

ECHO KOŃSKOWOLI

PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE



NR 10 (213)

PAŹDZIERNIK 2012 ROK

ISSN 1426-0042

CENA 2,00 zł

Wiosna w Końskowoli



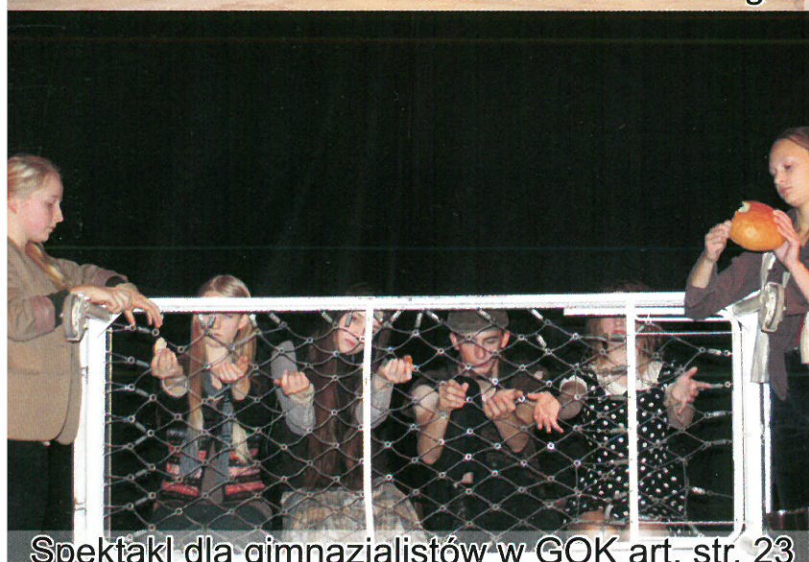
Uroki jesieni



Bogu na chwałę, ludziom na ratunek... 45 lat OSP Chrzążówek art. str. 8



II Kabaretowe Pożegnanie Lata art. str. 14 - 15



Spektakl dla gimnazjalistów w GOK art. str. 23



Święto Pieczonego Ziemniaka art. str. 21



Pomóżmy schronisku! art. str. 13



Sport art. str. 24 - 25

WIADOMOŚCI Z POŻOWSKIEJ

Dobiegł końca trzeci kwartał 2012 r. Wójt Stanisław Gołębiowski podsumował zakończone działania oraz prowadzone na terenie gminy inwestycje:

Okres inwestycyjny w roku 2012 dobiega końca. W tym czasie utwardziliśmy gruzem około 1700 m dróg gminnych. Posiadamy jeszcze około 700 t tego kruszywa, którym będziemy w dalszym ciągu utwardzać inne odcinki dróg gminnych.

We współpracy z koleją został utwardzony tłucznem odcinek drogi od przejazdu kolejowego na ul. Pożowskiej do kolonii Nowego Pożoga tzw. Kozłówki (ok. 1400 mb)

W miesiącu wrześniu została wybudowana droga asfaltowa do Pulek (Majątek) oraz odcinek drogi łączącej Sielce z Małymi Sielcami. Na realizację tych zadań otrzymaliśmy dofinansowanie z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych.

Dzięki współpracy z Powiatem Puławskim został wykonany remont odcinka drogi powiatowej od skrzyżowania w Starym Pożogu do Stoku, remont drogi w Chrzążowie oraz dokończono chodnik na ul. Kurowskiej.

W terminie zakończona została budowa wodociągu łączącego Stary Pożóg z kolonią Zażuk. Spinka ta docelowo pozwoli na wyłączenie z eksploatacji ujęć wody: w Nowym Świecie i Zakierzkach. Wodociągi te będą zasilane z ujęcia w Końskowoli, co w ogólnym bilansie przyniesie znaczne oszczędności.

Trwa budowa zespołu boisk sportowych Orlik 2012. Prace przebiegają bez zakłóceń, boiska będą wykonane w terminie, natomiast może być zagrożone terminowe wykonanie budynku zaplecza. Budowa kompleksu jest możliwa dzięki pozyskaniu znacznych (830 tys. zł) środków zewnętrznych.



Dobiega końca realizacja inwestycji zagospodarowania przestrzeni publicznej pomiędzy Gminnym Ośrodkiem Kultury a Gminnym Ośrodkiem Zdrowia. Parking został wykonany i już mogą korzystać z niego użytkownicy. Prace związane z wykonaniem fontanny oraz zagospodarowaniem zieleni powinny zakończyć się do końca listopada. Czekamy aż posiana trawa się ukorzeni, wtedy chętni będą mogli korzystać z siłowni terenowej, która wzbudza zainteresowanie. Urządzenia do ćwiczeń są odporne na warunki atmosferyczne, miejmy nadzieję że sprawdzą się i będą stanowiły atrakcję. Projekt jest współfinansowany ze środków unijnych.



Dobiegł końca remont budynku starej szkoły w Sielcach – tzw. Domu Zebrań Ludowych. Prace te były konieczne, od dawna przeciekał dach budynku. Dzięki możliwości pozyskania środków na ten cel udało się dodatkowo: odnowić ściany, poprawić elewację, ułożyć kostkę przed budynkiem. Liczymy, że budynek ten uda się w przyszłości wynająć.

Cała Polska Czyta Dzieciom... Ruszamy w Końskowoli!

Zgodnie z zapowiedzią Koordynatora Wojewódzkiego, również z naszej gminie odbędzie się cykl spotkań w ramach ogólnopolskiej akcji CAŁA POLSKA CZYTA DZIECIOM poświęconych rodzinnemu czytaniu – „Podwieczorek w Piekielku”. Do bezpłatnego udziału w spotkaniu zapraszamy wszystkie rodziny z dziećmi. Najmłodszy będą mogli wysłuchać bajek i opowieści czytanych przez lektorów, wziąć udział w zabawach i konkursach. Nieco starsi – z pewnością miło spędzą czas przy filiżance kawy... Pierwsze spotkanie odbędzie się **21 października 2012 r. w Pubie „Piekielko” ul. Pożowska 2. Zaczynamy o godzinie 16.00. Zapraszamy!**

Sztuki walki dla każdego

Serdecznie zapraszamy do nauki sztuk walki pod okiem Damiana Gębala. Młody sportowiec od dawna znany jest Czytelnikom „Echa Końskowoli”, niejednokrotnie opisywaliśmy jego liczne sukcesy. Do osiągnięć Damiana,



niemal z ostatniej chwili, należy m.in. drugie miejsce w kategorii semi contact w Kickboxerskich Mistrzostwach Polski w Kurzętniku. Obecnie karateka przygotowuje się do Otwartych Mistrzostw Europy w Taekwondo, które odbędą się Wieliczce w ostatni weekend października.

Damian Gębał - Mistrz Europy w Kick Boxing, poprowadzi zajęcia obejmujące wybrane chwyt Tang Soo Do, Taekwondo, Kick Boxing oraz podstawy samoobrony. Kurs skierowany jest do osób dorosłych, zarówno tych którzy zetknęli się już ze sztukami walki, jak i laików sportowych. Zajęcia będą się odbywały w **środę oraz piątki w godz. 18.30 – 20.00** w Gminnym Ośrodku Kultury w Końskowoli. Liczymy, że miła atmosfera, zróżnicowane formy ćwiczeń oraz nauka pod okiem utalentowanego instruktora – przyciągną liczne grono zainteresowanych. Miesięczna opłata za udział w zajęciach wynosi 60 zł, zapisy w GOK (tel 81 881 62 69) lub bezpośrednio u Damiana Gębala pod nr tel 723 532 462

„Nauczyciel ociera się o wieczność. Nigdy nie może stwierdzić, gdzie kończy się jego wpływ”
Henry Brooks Adams

Z okazji Dnia Nauczyciela wszystkim świętującym życzymy zdrowia, pogody ducha i licznych sukcesów zawodowych.

Kiermasz Materiału Szkółkarskiego Owocowego i Ozdobnego

14 października 2012 r. godz. 8-16

Plac Wystawowy LODR w Końskowoli, ul. Pożowska

W ofercie:

- **Drzewka i krzewy owocowe i ozdobne** w pojemnikach i z odkrytym systemem korzeniowym, pochodzące z uznanych lokalnych szkółek z tradycjami szkółkarskimi oferujących własny materiał roślinny - w mnogości gatunków i odmian
- **Artykuły niezbędne w produkcji szkółkarskiej i sadowniczej** renomowanych firm krajowych i zagranicznych - w szerokim asortymencie

Oferta skierowana jest do: sadowników, szkółkarzy, działkowców, rolników, projektantów zieleni miejskiej i ogrodów, właścicieli sklepów i centrów ogrodniczych z całego kraju, a zwłaszcza z Makroregionu Południowo-Wschodniego, entuzjastów zieleni oraz wszystkich zainteresowanych krzewieniem współczesnych idei szkółkarskich i sadowniczych.

Kontakt: tel. 661 409 727, 607 619 019

Organizator: Lubelski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Końskowoli, ul. Pożowska 8, 24-130 Końskowola



AGENCJA UBEZPIECZENIOWA

PZU SA

MARZENA KAMIŃSKA

UBEZPIECZENIA:

- majątkowe
- komunikacyjne
- rolne
- wypadkowe
- turystyczne
- na życie
- bezprowizyjne wpłaty blankietów



ZMIANA MIEJSCA SIEDZIBY:

Nowy adres:

ul. LUBELSKA 87 (naprzeciwko Domu Handlowego)
24 - 130 KOŃSKOWOLA

Nowe godziny otwarcia.

Zapraszamy !

Tel. 691 371 246 Marzena Kamińska

www.agentpulawy.pl

marzkaminska@agentpzu.pl

Sukcesy naszych mieszkańców



Z dumą informujemy, że pan Waclaw Kowalik – znany jako wokalista Śpiewających Seniorów oraz twórca przepięknych prac z drewna - uzyskał **pierwsze miejsce** w VIII Wojewódzkim Przeglądzie Rękodzieła i Twórczości Plastycznej Seniorów i Osób Niepełnosprawnych. Niejednokrotnie na łamach „Echa Końskowoli” prezentowaliśmy dzieła pana Waclawa, zdecydowanie zasługują one na wyrazy uznania, a sympatycznemu artyście – nie sposób odmówić talentu. Serdecznie gratulujemy!

R.

Uprzejmie proszę o dostarczanie materiałów do **listopadowego numeru „Echa Końskowoli” do końca października 2012 r.** Można je przekazać osobiście w GOK-u, przesłać na nasz **nowy adres e-mail: gok.brzozowska@wp.pl** lub skontaktować się telefonicznie z redakcją pod numerem tel. **81 881 62 69**. Bardzo serdecznie zachęcam do współpracy z redakcją. Jednocześnie pragnę podziękować osobom, które przekazują materiały do „Echa Końskowoli” oraz informują redakcję o ważnych i ciekawych wydarzeniach z terenu gminy.

Agnieszka Brzozowska

Bank Spółdzielczy w Końskowoli zdobywcą nagrody ORZEŁ AGROBIZNESU 2012



Uprzejmie informujemy, że Bank Spółdzielczy w Końskowoli otrzymał nagrodę ORZA AGROBIZNESU 2012. Uroczystość wręczenia nagrody odbyła się 5 września 2012 roku w auli Domu Literatury w Warszawie. Nagrodę z rąk Wicemarszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej Pana Eugeniusza Grzeszczaka odebrali Prezes Zarządu Kazimierz Butryn oraz Z-ca Prezesa Zarządu Krzysztof Zawadzki.

Nagroda przyznawana jest przez Agencję Promocyjno-Wydawniczą EMS pod honorowym patronatem wicemarszałka Sejmu RP Eugeniusza Grzeszczaka. Kapituła nagrody Orzeł Agrobiznesu dokonała analizy: informacji dotyczących banku i jego dokonań rynkowych, zebranych opinii klientów i mieszkańców, oceny produktów banku na tle produktów konkurencji, zawartości strony internetowej oraz oceny pozycji banku w środowisku lokalnym (godziny otwarcia placówek, estetyka placówek, jakość obsługi klienta, otwartość na oczekiwania agrobiznesu, stopień utożsamiania się z bankiem lokalnej społeczności, atrakcyjność oferty BS na tle oferty konkurencji, pozycja BS w otoczeniu konkurencyjnym itp.). Na podstawie tej analizy Bank Spółdzielczy w Końskowoli otrzymał nagrodę Orła Agrobiznesu, szczególnie doceniono: atrakcyjne produkty bankowe, właściwą estetykę obiektów, wysoką jakość i profesjonalizm obsługi, troskę o klienta i jego potrzeby, pozytywne opinie o banku klientów i mieszkańców, wyraźną troskę zarządu o utrzymanie sukcesu rynkowego, realistyczną strategię rozwoju oraz ciekawą, kompleksową aktualną stroną internetową - ważne narzędzie pozyskiwania nowych klientów. Bank został wyróżniony na tle lokalnego rynku usług finansowych jako instytucja dbająca nie tylko o swój zysk, ale przede wszystkim o zadowolenie Klienta.

Przytaczamy fragment uzasadnienia Kapituły:

„Bank Spółdzielczy w Końskowoli jest jednym z najmłodszych w regionie lubelskim. Powstał bowiem w 1978 roku. Mimo stosunkowo krótkiej obecności na rynku usług finansowych mocno zakorzenił się w lokalnej i ponadlokalnej społeczności. Jest jednym z najprężniej rozwijających się banków. Najlepsze w jego działalności były ostatnie trzy lata. Bank odnotował wówczas znaczący wzrost sumy bilansowej, zysku netto, wskaźnika ROE i ROA, rentowności, akcji kredytowej i depozytów. A więc wszystkich wskaźników, które decydują o sukcesie rynkowym. Przez lata Bank Spółdzielczy w Końskowoli postrzegany był jako lokalna instytucja finansowa. Obecnie to już przeszłość. W ostatnim okresie bank rozbudował sieć swoich placówek poza terenem gminy. Ma mocną pozycję m.in. w pobliskich Puławach gdzie działa pięć jego placówek. W centrali i w oddziałach banku konsekwentnie realizowana jest jego misja, która zakłada stałe rozwijanie oferty produktowej, zadowolenie, zaufanie i poczucie bezpieczeństwa lokalnych klientów. Takie nastawienie procentuje wzrostem zainteresowania jego usługami szczególnie

przedstawicieli sfery agrobiznesu. Stanowią oni znaczącą liczbę klientów. Bank wspiera poszczególne firmy działające w regionie jak i indywidualnych rolników. Oferuje im atrakcyjnie oprocentowane kredyty, których spłata nie jest wielkim problemem. Atrakcyjna jest też oferta kredytowa dla osób fizycznych i przedsiębiorców spoza agrobiznesu. Ważny atut to także niski, w stosunku do innych banków, poziom opłat i prowizji. Przy takiej strategii marketingowej końskowolski bank może optymistycznie spoglądać w przyszłość. A w tej opinii utwierdzili nas klienci i mieszkańcy Puław. W rozmowach z nami podkreślali, że bank spółdzielczy jest inny od tych działających w mieście: bardziej życzliwy, elastyczny, szybko podejmujący decyzje, wyjaśniający wątpliwości, umiejętnie przekonujący do swoich produktów, nie ukrywający żadnych pułapek. Słowem jest to bank na miarę potrzeb „małej ojczyzny”.

Należy w tym miejscu przypomnieć, że nagroda Orzeł Agrobiznesu 2012 została przyznana na podstawie rekomendacji Pana Stanisława Gołębiowskiego – Wójta gminy Końskowola, za co bardzo dziękujemy. W opinii Pana Wójta Bank Spółdzielczy w Końskowoli w czasie naszej długoletniej współpracy dał się poznać jako partner solidny, wykonujący swoje usługi w sposób profesjonalny bez jakichkolwiek zastrzeżeń.

Jednocześnie informujemy, że również Pan Wójt został uhonorowany nagrodą Srebrnego Promotora Orła Agrobiznesu, którą to nagrodę odebrał z rąk Wicemarszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i Pani Sekretarza Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Ewy Kierzkowskiej.

Mariusz Chrzan

„Lubelskie Aktualności Rolnicze” – liderem

Niedawno rozstrzygnięto XX edycję konkursu pn.: „Najlepsze wydawnictwo wojewódzkich ośrodków doradztwa rolniczego” zorganizowanego przez Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie, Oddział w Poznaniu. Konkurs prowadzony jest w dwóch kategoriach: „Najlepsze czasopismo periodyczne” i „Najlepsze wydawnictwo tematyczne”, a w tym roku wzięło w nim udział 15 redakcji, które zgodnie z regulaminem nadesłały po trzy egzemplarze czasopism wydanych w roku 2011. W kategorii „Najlepsze czasopismo periodyczne” pierwsze miejsce przyznano miesięcznikowi „Lubelskie Aktualności Rolnicze” wydawanemu przez Lubelski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Końskowoli. Serdecznie gratulujemy!

R.



Relacje świadków



W poprzednich numerach „Echa Końskowoli” opisałem swoje przeżycia doznane w czasie mordu Polaków w Ihrowicy, gdzie się urodziłem. Rozpocząłem także cykl relacji z tego wydarzenia – widzianego oczyma moich dawnych sąsiadów, kuzynów, koleżanek i kolegów. Są to najcenniejsze, a zarazem najtragiczniejsze w swej wymowie opowieści osób, które były świadkami zagłady Polaków w wigilię Bożego Narodzenia w 1944 r.

Relacje różnią się między sobą stopniem wnikliwości i objętością, ale wszystkie są równie ważne. Każdy opisywał własne przeżycia i obawę utraty życia w cierpieniu zadawanym przez Ukraińców, którzy swoją bezwzględnością okazali się gorsi od Niemców i Rosjan.

W relacjach dokonywałem niezbędnych poprawek stylistycznych, z zachowaniem oryginalnego toku narracji. Niektóre wspomnienia opublikowałem w moich książkach.

Relacja Karoliny Musiał z d. Nakonieczna

Przez ponad dwa lata niemieckiej okupacji żyliśmy w ciągłym strachu. Dzień jakoś mijał, ale noce były straszne – napadali banderowcy, mordowali Polaków, rabowali cały dobytek i palili gospodarstwa. Gdy było zimno, spaliliśmy po strychach, piwnicach i zbudowanych kryjówek w obrębie gospodarstw. Latem kiedy rosły zboża nocowaliśmy na polach. Pamiętam, że kiedyś schroniliśmy się w dorodnym życie. Było ciepło. Jedni spali, drudzy czuwali. Widzieliśmy z ukrycia kilkanaście furmanek jadących na wschód, w stronę Dubowiec. Po kilku dniach dowiedzieliśmy się, że zmierzały do Kołodna koło Zbaraża, po zdobyciu z rabowanych polskich domów. W Kołodnie 14 lipca 1943 roku, zamordowano ponad 500 Polaków. Był to potworny mord w powiecie zbarskim, wykonany niespodziewanie w samo południe, z dobrze opracowanym planem i bardzo sprawnie.

Wieczorem 24 grudnia 1944 roku, na wieczerze wigilijną do mojego stryjka, Ignacego Nakoniecznego przyszło wiele osób z rodziny. Gdy tylko usłyszeli strzały i zobaczyli blask palących się zabudowań, wszyscy rzucili się do ucieczki. Musieli uciekać przez okno na ogród, ponieważ na podwórku pojawili się banderowcy...

Na Wigilię do ojca, przyszła też córka Marysia, z dwoma małymi synami, której mąż Michał Białowas był na wojnie. Kiedy wyskoczyła razem z chłopcami przez okno, przypomniało jej się, że została w mieszkaniu walizki, w których były spakowane zimowe ubranka dla dzieci. Matce powierzyła synów, a sama wróciła po walizki. Na schodach domu dopadli ją bandyci i strzałem ranili w brzuch. Upadła, ale po ich odejściu przytomniała. Nie mogła wstać ani się poruszać. Przez całą noc strasznie cierpiała, wzywając Boga i ludzi o pomoc. Ponieważ wszyscy byli ukryci daleko od domu, żadnej pomocy nie otrzymała. Skonała rano, w strasznym cierpieniu. Umierała przytomnie – przez całą noc, widziała i odczuwała żar palącego się domu. Przed śmiercią Marysia doznała prawdziwego piekła na ziemi.

Matka Marysi nie mogła szybko uciekać z chłopcami. Wpadła więc do sąsiadki Ukrainki, prosząc o ratowanie wnuków. Ta natychmiast położyła dzieci do łóżka i przykryła pierzyną. Stryjenka zdażyła się schować w obejściu sąsiadów Ukraińców, zanim wpadli do nich banderowcy i krzykiem chcieli wymusić wydanie Polaczków. Ukrainka równie ostro odpowiedziała: *-u mnie nikogo z obcych nie ma! - A czy to dity? -To moi dity!* Padła odpowiedź dzielnej Ukrainki. Zagroziła przejście do łóżka, na którym byli przykryci chłopcy. Bandyci

cofnęli się i wyszli z mieszkania. Dzięki dobrej sąsiadce Ukraince, Zofii Onyško, chłopcy i ich babcia Franciszka Nakonieczna zostali uratowani.

Po wielu latach z dzieci wyrosli mężczyźni, którzy pozakładali własne rodziny. Pamiętali o dobrej sąsiadce Ukraince – czego dopilnowała ich babcia Franciszka. Obaj postanowili pojechać do Ihrowicy i podziękować szlachetnej Ukraince za uratowanie im życia. Dotarli w samą porę, bo jeszcze żyła sąsiadka Zofia Onyško i podziękowali jej osobiście za odwagę i ocalenie.

Stryjka Ignacego banderowcy zauważyli gdy uciekał pod górę, w stronę gospodarstwa Ukraińców Petryszynych. Pobiegli za nim. Kiedy go doganiali, mężczyzna wpadł do stebnika (ziemianka, magazyn zimowy na ule pszczół) i skrył się za drzwiami, które go maskowały. Mając w ręku różaniec, gorąco się modlił. Bandyci nie zorientowali się, gdzie się podział. Pobiegli dalej pod górę. Tam zauważyli uciekającego człowieka i go zastrzelili. Zabitym okazał się N. Jaroszewski, człowiek biedny i nierozgarnięty, który zatrudniał się do kopania grobów i czyszczenia kominów.

U stryjka na Wigilii była też Franciszka Nakonieczna z chłopcami, żona Julka, który był w tym czasie na wojnie. Chłopcy zdołali uciec przez okno, ich matka nie zdażyła. Zabili ją w mieszkaniu, a dom obrabowali i podpalili. Ciało Franciszki spaliło się na węgielek.

Jesienią 1943 roku, w Dubowcach (wieś 5 km od Ihrowicy) wieczorem przez okno zastrzelono starszego pana Borzyckiego. Był wdowcem i tego dnia wziął ślub z Polką, również wdową. Nie było tajemnicą, że Borzyckiego zabił policjant ukraiński z Ihrowicy, którego nazywano „Czornyj”. Słyszał on ze znechania się nad Polakami – spotkanego na drodze niemiłosiernie, bez żadnej przyczyny bił. Gdy policjant z Niemcami pojechał na obławę radzieckich partyzantów w okolicę Zbaraża tam zginął. Polacy bardzo się cieszyli, że jego dosięgła sprawiedliwość i dziękowali Bogu, że „Czornyj” z obławy nie wrócił. Nacjonaliści ukraińscy bardzo go żalowali i wspominali jako wielkiego bojownika sprawy ukraińskiej. W rozmowie z Polakami podkreślali, że „Czornyj” nie był taki zły, był lepszy od Niemców, bo Niemcy bili wszystkich Polaków i Ukraińców...

Stanisław Mazur, mieszkaniec Tarnopola

Urodziłem się i mieszkałem w Tarnopolu w czasie wojny. Byłem zmobilizowany jako rocznik 1927 do „Istrebitielnoho Batalionu” w Tarnopolu. Nie wiem kto powiadomił nasz batalion o napadzie UPA na Ihrowicę. Doskonale pamiętam, jak na wigilię Bożego Narodzenia przybiegł posłaniec z rozkazem, żebym natychmiast stawił się w sztabie batalionu. Gdy przybiegłem na miejsce, dyżurni ładowali już na wozy broń maszynową, amunicję, rakietnice i granaty. Jechaliśmy przez Płotycz, gdzie nastąpiło połączenie batalionów pod jedno dowództwo i razem szliśmy przez Iwaczów do Ihrowicy. Tuż przed wsią, byliśmy bardzo ostrożni, bo spodziewaliśmy się zasadzki. Doszliśmy około 3-4 kilometry za Ihrowicę. Banderowców nie spotkaliśmy.

W pierwszy dzień Bożego Narodzenia wracaliśmy do domu. Konwojowaliśmy do Tarnopola kolumnę Polaków, niedobitków z pogromu w Ihrowicy. Wsiadaliśmy w czyhających nieprzyjaciół, szczególnie między Ihrowicą a Iwaczowem, gdzie było dużo zarośli.

Jeszcze jeden raz jechałem przez Ihrowicę, gdy z Załoziec do Zborowa konwojowaliśmy Polaków na stację kolejową, którzy wyjeżdżali do powojennej Polski. W Załozcach byliśmy przez dwa tygodnie. W potyczkach z banderowcami zginęło kilku naszych kolegów. Z Załoziec do Zborowa jechało się przez lasy i wioski, w których było dużo band ukraińskich nacjonalistów. Do tej pory pamiętam gdzie są pochowani nasi koledzy. My Polacy w „Istrebitielnych Batalionach” baliśmy się dwóch wrogów: oficerów NKWD, którzy nami dowodzili i banderowców.

Walory agroturystyczne Podkarpacia i Rostocza

– okiem uczestniczek wyjazdu studyjno – szkoleniowego

W dniach 17-20 września odbył się wyjazd studyjno-szkoleniowy związany z agroturystyką zorganizowany przez LODR w Końskowoli na zlecenie Województwa Lubelskiego, zgodnie z Planem działania SR KSOW. Program wyjazdu obfitował w atrakcje.



Pierwszym przystankiem był Ośrodek Edukacji Ekologicznej LAS Y JANOWSKIE, gdzie obejrzałyśmy „wystawę przyrodniczą”, posłuchałyśmy wykładu na temat zwierząt zamieszkujących tamtejsze lasy a także ciekawostek o nadleśnictwie. Przez cztery dni wyjazdu studyjnego odwiedziliśmy kilka gospodarstw agroturystycznych, których właściciele opowiadali o swoich dokonaniach, dzielili się własnym doświadczeniem w prowadzeniu działalności, pokazywali pokoje jakimi dysponują i podpowiadali czym zachęcić turystów aby odwiedzali gospodarstwa. Na pierwszy plan wysuwa się gościnność, jedni promują wyżywienie jako czynnik dominujący. Mieliśmy okazję spróbować specjałów kuchni regionalnej, domowych ciast, przystawek- smakowało wszystko wybornie. Inni zachęcają walorami czystego powietrza, bliskością przyrody, hodowlą ciekawych i rzadko spotykanych zwierząt. Jeszcze inni dodatkowymi atrakcjami w pensjonatach tj. basen, jacuzzi, ofertą spa dla gości.

W Krzeszowie w Gminnym Ośrodku Kultury opowiedziano nam historię powstania „Święta Powideł” – Powidlaków, a także o realizowanych projektach we współpracy z LGD Partnerstwo Dla Ziemi Niżańskiej w Nisku.



Rudnik nad Sanem to stolica wikliniarstwa. Można się o tym przekonać wjeżdżając do Rudnika, gdzie podróżnych witają rzeźby wiklinowe postawione na trawnikach, w parku, na skwerach. Idąc śladem wiklinowych postaci trafiliśmy do centrum wikliniarstwa.

Boguchwała to miasto, w którym znajduje się Podkarpacki Ośrodek Doradztwa Rolniczego. Tam uczestniczyłyśmy w konferencji na temat działalności PODR, dowiedzieliśmy się jak powstają gospodarstwa agroturystyczne na terenie podkarpacia i w czym się specjalizują. O swojej pracy opowiedziała nam przedstawicielka Lokalnej Grupy Działania



„Trygon”. W gospodarstwie ekologicznym „Figa” w Mszanej mieliśmy okazję smakowania serów kozich i zapoznaliśmy się z procesem ich wytwarzania.

W Wyżnem w winnicy „Maria Anna” degustowałyśmy wino, a w zagrodzie edukacyjnej „Zakucie” mogliśmy podziwiać rękodzieło artystyczne wykonane techniką batik. Właścicielka zagrody, podczas warsztatów, uczy jak wykonać tego typu prace.

Po Podkarpaciu przyszedł czas aby odwiedzić Rostocze i poznać jego gościnne progi. Aura spletała przybyłym figla, powitał nas deszcz i chłód - czego nie można powiedzieć o właścicielach Pensjonatu „Sosnowe Zacisze”. Gospodarze z dumą opowiadali o początku swej działalności - jak od trzech pokoi pod wynajem doszli do tego, czym dysponują dziś. Mówili również o trudnościach napotykanym po drodze, jak „rzucano im kłody pod nogi”, ile wyrzeczeń i pracy wymaga prowadzenie pensjonatu. Jednak przyznali, że ich praca daje również wiele satysfakcji i radości. Gospodyni zaskoczyła nas mówiąc, że dla gości oferuje domowe przetwory, a przerabia wszystko co się da: owoce na kompoty i dzemy, warzywa na zimne przystawki - żeby turyści, którzy u nich się zatrzymują, popróbowali i wracali wiedzeni smakiem.

Spotkanie w Ośrodku „Rostoczanek” przybliżyło nam walory Rostocza. Spotkaliśmy się tam z Prezesem Rostoczańskiego Stowarzyszenia Agroturystycznego, który pokazał nam kilka kwater agroturystycznych. Wójt Gminy Susiec opowiedział, jakie przeszkody musi pokonywać, aby gmina była przyjazna zarówno turystom jak i mieszkańcom.

Lubycza Królewska – Siedliska to Muzeum Skamieniałych Drzew oraz spotkanie z ludźmi, którym zależy, aby skamieniałe drzewa zostały tam gdzie ich miejsce. Stanowią one znak rozpoznawczy tego terenu - wchodząc w skład projektu „Kamienny Las na Rostoczu”.

Kolejny przystanek to Masłomęckie Stowarzyszenie „Wioska Gotów”. Tworzy je grupa zaangażowanych ludzi, którzy odtwarzają historię swoich terenów sprzed 1700 lat, a wszystko po to, by nie stać się jedną z wielu pospolitych miejscowości na mapie Polski. W Masłomęczu zakończył się nasz wyjazd studyjno-szkoleniowy.

Zostały miłe wspomnienia, które mamy nadzieję zakiełkują pomysłami do zastosowania na terenie naszej gminy. Wszystkich zainteresowanych rozwojem agroturystyki i przedsiębiorczości zapraszamy do współpracy z doradcami Lubelskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Końskowoli. Mottem jakie zrodziło się po wyjeździe studyjno-szkoleniowym jest myśl, że porozumienie współpraca, konsekwencja w działaniu i upór przynoszą oczekiwany skutek.

Maria Szlendak
Elżbieta Antas

Bogu na chwałę, ludziom na ratunek... 45 lat OSP Chrzążówek

Z historii jednostki

Ochotnicza Straż Pożarna w Chrzążówku została założona w 1967 r. Jednostka na początku liczyła 23 członków, a jej pierwszym prezesem został Jan Rusek. Druhowie brali udział w akcjach gaśniczych, a także propagowali wśród mieszkańców wiedzę na temat ochrony przeciwpożarowej. Po dwudziestu dwóch latach działalności jednostki podjęto budowę remizy strażackiej w Chrzążówku. Mieszkańcy wsi aktywnie włączyli się w pracę, wsparli ich władze gminy oraz PSP w Puławach. Dnia 2 maja 1993 r. uroczysto otwarto nowo wybudowaną remizę OSP Chrzążówek, a mszę świętą odprawioną z tej okazji koncelebrował ks. Tadeusz Pajurek. W kolejnych latach trwały prace wykończeniowe budynku. Od 1999 r. druhowie do akcji mogli wyruszać własnym wozelem OSP – „Żukiem”, którego po upływie dekady wymieniono na samochód marki Ford. Obecnie jednostka OSP



Chrzążówek liczy 40 członków, a na jej czele stoi prezes Mieczysław Chabora. Funkcję naczelnika pełni Józef Pajurek, sekretarza – Damian Chabros, skarbnika – Eugeniusz Wiejak a gospodarza Marcin Jędrzejczak. Z okazji czterdziestopięciolecia OSP druhowie zgromadzone fundusze oraz datki mieszkańców Chrzążówka, a także dzięki wsparciu finansowemu Urzędu Gminy oraz Banku Spółdzielczego w Końskowoli ufundowali sztandar.

Jubileusz

W sobotę 15 września 2012 r. mieszkańcy Chrzążówka oraz zaproszeni goście świętowali czterdziestopięciolecie istnienia tamtejszej jednostki OSP. Z tej okazji odbyła się uroczysta msza św. koncelebrowana przez ks. Tadeusza Pajurka oraz ks. proboszcza Adama Baba – przed remizą strażacką, której splendor podkreślała Orkiestra Dęta Gminy Końskowola pod dyrygenturą Mjra Mariana Stankiewicza. Ołtarz polowy zdobił obraz św.

Floriana namalowany przez Stanisława Trockiego – dawnego mieszkańca Chrzążówka.

Przy okazji jubileuszu wspomniano zmarłych drułów oraz podkreślano ofiarą i niezwykle ważną pracę strażaków. Ksiądz prałat Tadeusz Pajurek, pochodzący z Chrzążówka, z zadowoleniem powrócił w rodzinne strony. Podczas kazania pojawiły się wspomnienia z rodzinnej wsi, ale przede wszystkim – podkreślenie zasług i trudnych obowiązków drułów, a także przypomnienie sylwetki ich patrona świętego Floriana. Po mszy św. nastąpiło przekazanie oraz uroczysta prezentacja sztandaru ufundowanego przez mieszkańców Chrzążówka oraz sponsorów. Symbolicznego wbicia gwoździ w drzewiec dokonali dostojni goście: posłanka Małgorzata Sadurska,

starosta Witold Popiołek, przewodnicząca RG Małgorzata Szpyra, starszy brygadier Zbigniew Czempiński, młodszy brygadier Krzysztof Morawski oraz sołtys Józef Pajurek, komendant gminny OSP Zbigniew Zadura, radny Robert Abramek i przedstawiciele poszczególnych jednostek OSP.

Jubileusz OSP to okazja do wręczenia odznaczeń zasłużonym druhom oraz tym, którzy nierzadko przez dziesięciolecia angażowali się w służbę przeciwpożarniczą. Złotymi medalami za zasługi dla pożarnictwa odznaczono: Stanisława Pajurka, Jana Białotę oraz Mieczysława Zduna. Srebrne medale za zasługi dla pożarnictwa otrzymali: Marian Kozak, Lucjan Abramek, Jan Kozak, Józef Pajurek, Józef Ratus, Andrzej Próchniak, Marian Sumorek, Andrzej Lis, Bogdan Ciotucha. Odznaczenia „Brazowy medal za zasługi dla pożarnictwa” wręczono Romanowi Pajurkowi, Mieczysławowi Chabrosowi, Stanisławowi Kunie, Bogusławowi Gowinowi. Sześciu członków Ochotniczej Straży Pożarnej w Chrzążówku otrzymało odznaki „Wzorowy strażak”, byli to: Marcin Jędrzejczak, Tomasz Kozak, Mirosław Kozak, Damian Kozak, Jarosław Chabros, Adam Maziarz. Zgodnie z etosem strażackiej służby, należy trwać w służbie do końca życia. Wzorem dla młodych pokoleń mogą być druhowie, którzy blisko pół wieku należeli do Ochotniczej Straży Pożarnej. Odznaki „Za wysługę lat” odebrali: Jan Białota, Albin Kowalik, Henryk Kowalik, Stanisław Pajurek, Mieczysław Zdun, Jan Chabros, Mieczysław Trocki (od 45 lat członkowie OSP) oraz Eugeniusz Wiejak (od 40 lat w OSP).

Redakcja

Nasi kronikarze – wzorem dla innych!



„Znika z czasem, co się w czasie dzieje jeśli nie otrzyma ubezpieczenia w pamięci, piśmie i pieczęci...”

ze starej kroniki

W dniach 28 – 30 września 2012 r. w Opatowie na Kielecczyźnie odbył się XIX Ogólnopolski Konkurs Kronik oraz XIX Konkurs na pamiętniki, wspomnienia, relacje i opracowania „Z dziejów OSP”. Cykliczna impreza co roku odbywa się w innym miejscu. Organizatorzy: Związek Ochotniczych Straży Pożarnych RP, a także Starosta Opatowski, Burmistrz Miasta i Gminy Opatów oraz Opatowski Ośrodek Kultury zadali, by wydarzenie na długo pozostało w pamięci przybyłych drułów. Podczas konkursu nie mogło zabraknąć kronik z naszej gminy – OSP Młynki prowadzonej przez Romana Freła oraz OSP Końskowola tworzonej przez Piotra Przygodzkiego.

Doroczne wydarzenie stanowi okazję do wymiany doświadczeń dla kronikarzy oraz obejrzenia owoców pracy innych twórców kronik. Tegoroczna edycja konkursu przyciągnęła liczne grono drułów, spośród których znaleźli się: przedstawiciele naszej gminy: Piotr Przygodzki i Grzegorz Kozak (OSP Końskowola) oraz Józef Matraszek, Józef Sulek, Czesław Kuta, Roman Frel (OSP Młynki) a także Marian Matraszek, kronikarz i naczelnik OSP Osiny i Agnieszka Brzozowska. Strażacy podczas trzydniowego wyjazdu mieli okazję poznać zabytki Opatowa, którego mieszkańcy w tym roku świętują 730 rocznicę nadania praw miejskich oraz Sandomierza i Ujazdu. Zwiedzili m.in. Barokowy klasztor oo. Bernardynów wzniesiony w XIV-XV w., kolegiatę p.w. św. Marcina, ruiny pałacu w Ujeździe, przeszli przez historyczną Bramę Warszawską. W programie spotkania konkursowego znalazły się również szkolenia oraz występy artystyczne. Podczas warsztatów prowadzonych przez dr Rafała Dmowskiego i druha Zbigniewa Todorskiego z Komisji Historycznej Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP strażacy dowiedzieli się jak powinna wyglądać wzorowa kronika, skąd czerpać wiarygodne informacje do zamieszczania na jej kartach. Wykład Przewodniczącego Komisji Historycznej Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP profesora Piotra Matuszaka również wzbogacił wiedzę naszych drułów. Drugi dzień pobytu w Opatowie zakończyło przedstawienie „Z czartem sprawa”- w wykonaniu Zespołu Teatralno-Obrzędowego „Strefień” z Jurkowiec.

Ogólnopolski Konkurs Kronik to przede wszystkim okazja do zaprezentowania owoców pracy strażaków z pieczołowitością utrwalających historię – na papierze. W świetlicy Opatowskiego Ośrodka Kultury zaprezentowano kroniki poszczególnych jednostek OSP, a także książki pamiątkowe. Ponad setka opasłych tomów wyeksponowanych dla oglądających, z których każdy stanowi cenny i niepowtarzalny zapis wielogodzinnej pracy kronikarzy – to niezapomniany widok. Przeglądając poszczególne woluminy poznajemy przeróżne wydarzenia z życia społeczności: dzieje jednostek, ciekawostki i żarty strażackie, fakty istotne dla mieszkańców danego terenu, sprawozdania i relacje z imprez. Każda kronika jest inna, choć w większości tworzona według tej samej metody – ręcznego zapisu wzbogaconego fotografiami. W nielicznych księgach znaleźć można zdobienia, artystyczny charakter pisma czy obfitość dokumentów o wartości historycznej. Po długotrwałym zgłębianiu

kolejnych ksiąg nie sposób nie zauważyć, że kroniki OSP Młynki oraz OSP Końskowola bardzo pozytywnie się wyróżniają, a wręcz są... bezkonkurencyjne. Serdeczne wyrazy uznania należy skierować do naszych kronikarzy: Romana Freła oraz Piotra Przygodzkiego, których praca zdecydowanie jest dumą Gminy Końskowola – co potwierdza kolejne docenienie obydwu kronik przez jury konkursu i wskazanie ich jako wzorcowe. Obie księgi cechuje artyzm, dbałość o estetykę, ciekawą formę przekazu informacji, bogactwo faktów oraz ilustracji różnego typu. Wielki wkład pracy, wielogodzinne tworzenie kolejnych stron przynosi znakomite efekty – tytuły: wzorowej kroniki przyznany OSP Młynki oraz wyróżniających OSP Końskowola i OSP Osiny.

Organizatorzy XIX Ogólnopolskiego Konkursu Kronik OSP podkreślali, jak ważnym zadaniem jest praca kronikarza. Jak stwierdza st. ogn. mgr Anna Przybylska:

- Na XIX Ogólnopolski Konkurs Kronik wpłynęły 104 kroniki, w 184 tomach. Spośród nich tytuł wzorowych przyznany został 29, za wyróżniające uznano 32 a pozostałe księgi określono jako poprawne. Najwięcej kronik do oceny dostarczono z województw: Łódzkiego 20 oraz Kujawsko - Pomorskiego 18. Na uwagę zasługuje bardzo stara Kronika OSP Krzesławice, pow. Wieliczka, która była odtwarzana od 1900

a regularne zapisy pojawiają się w 1930 r. Do tej pory jest prowadzona, zapisy są wyczerpujące i dużo wnoszą do historii OSP. Niezmiernie cieszy obecność wśród nas młodego pokolenia kronikarzy, spośród których najmłodszy liczy sobie szesnaście lat. Kroniki prowadzone są w około 7 tys. jednostek OSP, przez około osiem tysięcy kronikarzy. Z każdym konkursem napływa coraz więcej kronik. Liczymy, że najdawniejsze zapisy – wyjdą z mroku zapomnienia.

Podczas przeglądania Kronik nie sposób pominąć nowinek technicznych, które zaczynają gościć w warsztatach pracy kronikarzy. W niektórych księgach wpisy tworzone są komputerowo, zamiast tradycyjnych zdjęć pojawia się wydruk a oryginalny charakter pisma autora zastępuje uniwersalna czcionka. Zalamowane kartki to praktyczne rozwiązanie, a zszycie lub bindowanie – niedroga alternatywa dla eleganckiej oprawy. Wprawdzie każda Kronika to dzieło tworzone przez długie lata, zazwyczaj praca amatora i społecznika poświęcającego swój czas – dlatego zasługuje na docenienie. Jednak... Czy charakter tradycyjnej Kroniki OSP nie ginie gdzieś „między enterem a spacją”? Na szczęście nas te rozterki nie dotyczą, gdyż kronikarze dbają o zachowanie tradycji – trzymając się własnych metod. Kroniki Romana Freła oraz Piotra Przygodzkiego stanowią piękną wizytówkę Gminy Końskowola.

Agnieszka Brzozowska

Przemoc domowa jako problem społeczny



Przemoc jest zjawiskiem starym jak świat, występującym we wszystkich epokach historycznych. Przemoc w rodzinie, krzywdzenie jej członków, była wreszcie cechą życia rodzinnego. Niektóre jej formy zyskiwały usankcjonowanie prawne. Obowiązujące wówczas normy prawne i moralne dopuszczały, a nawet nakazywały określone rodzaje zachowań wobec członków rodziny. Chociażby w starożytnym Rzymie zabraniano rodzinom wychowywania dzieci upośledzonych i niepełnosprawnych, a ojcowie – prawni „właściciele”, mogli sprzedawać swoje dzieci, okaleczać je lub zabijać. Prawo małżeńskie dawało mężczyźnie pełnię władzy nad żoną, pozwalało na stosowanie kar fizycznych, a nawet zabójstwo w przypadku nieposłuszeństwa. W XVIII wieku w Anglii obowiązywała tzw. „reguła kciuka”. Zgodnie z nią mężowie mogli bić żony, a rodzice dzieci – kijem, którego grubość nie przekraczała grubości kciuka.

Przyzwolenie na stosowanie kar cielesnych znajdujemy nawet w Biblii. W Księdze Przysłów (23: 13-14) czytamy na przykład: *Nie bądź oszczędny w karzeniu chłopca, / nie umrze, gdy go różgą ukarzesz. Karcisz go, co prawda różgą, / ale życie jego ratujesz przed zgubą.* W Stanach Zjednoczonych do końca XIX wieku przeważał pogląd, że życie rodzinne jest sprawą prywatną, a jego zakłócenia nie stanowią zagrożenia dla porządku społecznego i religijnego.

Mimo powszechności zjawiska, dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX wieku zostało ono zauważone i uznane przez społeczność międzynarodową za problem społeczny.

W Polsce, podobnie jak w większości krajów, problem ten, przez wiele lat był niedostrzegany i marginalizowany. Diagnozowanie zjawiska rozpoczęto na początku lat dziewięćdziesiątych. W polityce społecznej państwa kwestię tę uwzględniono dopiero po 2000 roku. Zaczęto wówczas podejmować różne działania systemowe. Nadano działaniom z zakresu przeciwdziałania przemocy w rodzinie ramy prawne, podnosząc tym samym rangę zadań realizowanych przez instytucje rządowe, samorządowe i pozarządowe.

Do podstawowych osiągnięć w tym zakresie należy zaliczyć uchwalenie przez Sejm RP w 2005 r. ustawy o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie oraz opracowanie w 2006 roku Krajowego Programu Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie.

Dokładny pomiar skali zjawiska przemocy w rodzinie nie jest możliwy. Można jednak próbować ją oszacować za pomocą dostępnych źródeł informacji. Są nimi między innymi statystyki policji (przeprowadzone interwencje, uruchomione procedury „Niebieskie Karty”), statystyki sądowe (orzeczenia sędziów) czy dane zbierane przez podmioty (instytucje i organizacje) udzielające pomocy specjalistycznej ofiarom przemocy w rodzinie oraz prowadzące oddziaływania wobec sprawców przemocy w rodzinie, a także ogólnopolskie badania populacyjne. Trudności w ujawnianiu przemocy w rodzinie, a co za tym idzie także w określeniu skali jej występowania, potwierdzali uczestnicy badania IDEABLOG.

Wśród ogółu dorosłych Polaków, którzy objęci zostali badaniem reprezentatywnym na temat przemocy w rodzinie, **44% z nich przyznało, że kiedykolwiek doświadczyło przemocy** ze strony kogoś z rodziny/domowników (38% - przemocy psychicznej, 27% - przemocy fizycznej, a 5% - przemocy seksualnej). 32% badanych Polaków przyznało, że

zdarzyło im się kiedykolwiek użyć przemocy wobec członka rodziny/domownika (26% - przemocy psychicznej, 16% - przemocy fizycznej, a 1% - przemocy seksualnej). W opinii większości badanych Polaków (59%) przemoc w rodzinie w Polsce dotyczy od 20% do 59% rodzin. Niecała jedna czwarta (23%) badanych Polaków twierdzi, że przemoc w rodzinie w Polsce dotyczy ponad 60% rodzin. Zdaniem pozostałych (12% społeczeństwa) rodzin dotkniętych problemem przemocy w rodzinie jest 19% bądź mniej.

Przemoc w rodzinie – czym jest?

Przemoc domowa (przemoc w rodzinie) – zjawisko społeczne zachodzące wówczas, gdy członek rodziny, mąż, żona lub partner próbuje zdominować fizycznie lub psychicznie drugiego partnera, dzieci, rodziców, dziadków, teściów itp., używając przewagi fizycznej, gróźb, szantażu, w celu zranienia moralnie lub fizycznie. Przemoc w rodzinie to zamierzone i wykorzystujące przewagę sił działanie przeciw członkowi rodziny, naruszające prawa i dobra osobiste, powodujące cierpienie i szkody^[1].

Przemoc domowa charakteryzuje się tym, że:

- 1. Jest intencjonalna.** Przemoc jest zamierzonym działaniem człowieka i ma na celu kontrolowanie i podporządkowanie ofiary.
- 2. Siły są nierównomierne.** W relacji jedna ze stron ma przewagę nad drugą. Ofiara jest słabsza, a sprawca silniejszy.
- 3. Narusza prawa i dobra osobiste.** Sprawca wykorzystuje przewagę siły narusza podstawowe prawa ofiary (np. prawo do nietykalności fizycznej, godności, szacunku itd.).
- 4. Powoduje cierpienie i ból.** Sprawca naraża zdrowie i życie ofiary na poważne szkody. Doświadczenie bólu i cierpienia sprawia, że ofiara ma mniejszą zdolność do samoobrony.

Według Ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, (z późniejszymi zm.) przemoc domowa **to wszelkie incydenty gróźb, przemocy lub nękania (psychologicznego, fizycznego, seksualnego, ekonomicznego lub emocjonalnego) między osobami dorosłymi, którzy żyją w związku partnerskim lub są członkami tej samej rodziny, niezależnie od płci i orientacji seksualnej.**

cdn.

dr Marta Kozak

Ośrodek Wsparcia Środowiskowego Nadzieja

Ze strażnicy OSP Końskowola

W przedziale od lipca do września 2012 r. strażacy z końskowolskiej jednostki OSP interweniowali osiem razy. W lipcu druhowie wyjeżdżali do zalanego holu, zalanego garażu oraz pożarów: lasu i stodoły. Uczestniczyli także w zabezpieczaniu KP PSP. W sierpniu nasi strażacy gasili pożar, natomiast we wrześniu interweniowali po wypadku oraz w pożarze suszarni.

We wszystkich akcjach uczestniczył dowódca sekcji **Kozak Kamil**. W większości interwencji uczestniczyli także **Grzegorz Kozak, Marcin Gruza, Jarosław Gębal, Łukasz Górecki**. W akcję pożarniczą zaangażowani byli także: **Piotr Namięta, Piotr Usarek, Paweł Sykut, Emil Kozak, Maciek Kostrzewa, Paweł Góralski, Maciek Marcinkowski, Rafał Górecki, Witold Gembal**.

Strażakom, którzy niejednokrotnie z narażeniem własnego życia chronią cudze zdrowie, dobytek a niejednokrotnie również życie dziękujemy za ich służbę.

R.

Artykuł sponsorowany

Do fryzjera, do... Barbera!

Cieplejsze dni powoli nas opuszczają, dlatego warto zastanowić się nad swoim wiosenno-letnim lookiem. Salon fryzur „Barber Shop” proponuje lekkie i nowoczesne cięcia oraz rozświetlone i błyszczące kolory zbliżone do natury. Sprawdź, co będzie w tym sezonie najmodniejsze.



W życiu nic nie jest łatwe, ale w naturze ludzkiej leży poszukiwanie sposobów na to, by życie stało się prostsze. Salon fryzur „Barber Shop” proponuje rozpoczęcie tych poszukiwań od grzywki. Dlaczego? Ponieważ pozwoli to poszerzyć horyzonty i spojrzeć szerokim kątem na piękno otaczającej nas

Książki na linach

Pierwsza niedziela września była jednocześnie ostatnim dniem wakacji. Piękna, słoneczna pogoda i chęć spotkania się z literaturą, dziećmi, ich czytającymi rodzinami oraz ostatnią wakacyjną przygodą spowodowały, że tym razem Koordynator Wojewódzki akcji CAŁA POLSKA CZYTA DZIECIOM i jednocześnie dyrektor IQ Akademii Inteligentnego Rozwoju w Puławach – Magdalena Fijoł zaprosiła wszystkich chętnych do nietypowego czytania pełnego przygód.

Wszystko zaczęło się właściwie tradycyjnie – spotkanie w ciepło goszczącym nas pubie MARS w kazimierskim Rynku o godz. 11:00, wygodny, miękki fotel dla czytającego, bloki i kredki dla dzieci, książeczki, miłe spotkania i rozmowy... Pierwsze zmiany nastąpiły niedługo potem – pyszny błękitny sok dla wszystkich, słodki poczęstunek i zmiana czytających! Ten niedzielny poranek należał do Dzieci. To one wybrały ulubione książeczki i to one czytały innym dzieciom. Najmłodszym czytającym był zaledwie pięć latni Maciuś, który świetnie poradził sobie w tej roli! Czytały też Ola i Nina, wspaniale przygotowane do czytania był również Kajetan. Ta właśnie trójka półkolonistów IQ Akademii Inteligentnego Rozwoju w Puławach reprezentowała wszystkich entuzjastów czytania w audycji na żywo w Radiu Lublin. Jedną z mieszkank Gminy Końskowola – Magdalena Kulińska również wzięła udział w nagraniu, z entuzjazmem opowiadając o swoich ulubionych książkach, bohaterach i „idealnej szkole” w audycji Radia Lublin dla dzieci pt.: „Jasiek”.

Kolejną częścią Marsowego spotkania były mini konkursy czytelnicze. Okazało się, że zagadki dotyczące literatury dziecięcej to dla naszych najmłodszych wspaniała zabawa i sposób na sprawdzenie posiadanej wiedzy, a słodkie punkty, czyli cukierki ufundowane przez właścicieli pubu tylko podgrzewały konkursową atmosferę. Niektóre pytania konkursowe padały od samych rodziców, a część z nich także dzieci! Była to wspaniała „uczta dla ducha”.

Po części czytanej wszyscy uczestnicy Marsowego poranka zostali zaproszeni na „coś dla ciała”, czyli aktywne

natury. W nadchodzącym sezonie wiodącym lookiem będą długie włosy, zarówno proste jak i delikatnie falujące, upięte w lekkie i luźne koki. Jesień i zima 2012/2013 to także powrót prostych grzywek, gładkich kucyków oraz nowy trend – dłuższa, sięgająca ramion i lekko potargana wersja klasycznego boba. Głównymi wyróżnikami nadchodzącego sezonu będą również ultragładkość i zdrowy połysk włosów.

Dla zwolenniczek krótkich, lekko matematycznych, fryzur najmodniejsze w nadchodzącym sezonie będą geometryczne cięcia, natomiast dla urodzonych humanistek - asymetria oraz mocne cieniowanie, dające efekt tak zwanych nieuczesanych włosów. Przy fryzurach męskich wraca klasyka, czyli fryzury nieco dłuższe, zaczesywane na bok, z przedziałkiem albo lekko potargane przez humanistki.

Salon fryzur „Barber Shop” proponuje kreowanie twojego wizerunku w miejscu stylizowanym na amerykańskie salony z lat 60-tych i 70-tych. Nie poczujesz się może jak Marilyn Monroe, ale postaramy się by żaden John Travolta nie przeszedł obok Ciebie obojętnie. Zapewniamy pełen profesjonalizm i brak szlagierów w radioodbiorniku. Postaw na oryginalność.



Salon fryzur „Barber Shop” Sławomir Kupski

Ul. Z. Wróblewskiego 3e
(boczna Al. Partyzantów, za halą sportową)

24 - 100 Puławy

tel.: 81 887 99 08

kom.: 785 221 866

pożegnaniu wakacji w Parku Linowym NATURA w Kazimierzu Dolnym. Dyrekcja i pracownicy parku już czekali na czytające rodziny z płonącym ogniskiem, przygotowanymi kijami do pieczenia kiełbasek, ogromnym piknikowym namiotem, no i oczywiście wspaniałymi, bezpiecznymi trasami dla dzieci oraz dorosłych. Zarówno rodzice, jak i ich pociechy miały mnóstwo atrakcji i okazji do zabaw. Najbardziej obleganą trasą przez nasze dzieci była bezpieczna „Trasa Małuch” z kolorowymi siatkami, piłeczkami, mostkami, pajęczynami, kładkami i linami. Dzięki solidnym siatkowym zabezpieczeniom dzieci mogły tam do woli bawić się bez lin asekuracyjnych, a zamknięta forma obiektu pozwoliła rodzicom na chwilę oddechu i odpężenie od wymagających uwagi dzieci. Siedząc wygodnie pod namiotem przy stołach lub na kocach na trawie rodzice mieli swoje szkraby cały czas na oku. Nie było jednak cały czas tak spokojnie. Adrenalina w naszych dzieciach i ich rodzicach zaczęła gwałtownie bużować w czasie przejść dużo trudniejszymi trasami w lesie. Szkolenia, które zaserwowali nam instruktorzy dały solidne przygotowanie ale sama trasa spowodowała, że trzeba było walczyć z własnymi słabościami i lękami. Mały Maciuś, Asia i Ania także postanowili przebrnąć przez ciężką trasę. Najwyższy punkt przejścia w parku zamontowany jest na 13,5 metra nad ziemią, a najdłuższy zjazd na tyrolce liczy 60 metrów! Lęk łamał jednak głównie rodziców. Jeden z tatusiów poproszony o wspólny zjazd przez dwie małe córeczki zaproponował im... obejrzenie takich wyczynów w Internecie! Śmiechu było co nie miara.

Pięknie spędzony ostatni dzień wakacji z książkami i linami w tle pozostanie w naszej pamięci, a teraz już szykujemy nowe atrakcje i wydarzenia czytelnicze, które od tego roku szkolnego także częściej będą miały miejsce w Gminie Końskowola. Serdecznie zapraszam do udziału wszystkie rodziny z dziećmi, które lubią czytać i świetnie się przy tym bawić.

Magdalena Fijoł

Koordynator Wojewódzki akcji
CAŁA POLSKA CZYTA DZIECIOM

kom. 506 152 066

Roztoczańskie refleksje

W dniach 14-15 września Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych, Rodzin i Przyjaciół „Radość” zorganizowało dla swoich członków wycieczkę na Roztocze. Przedsięwzięcie to było możliwe dzięki dofinansowaniu otrzymanemu od Gminy Końskowola w ramach współpracy gminy z organizacjami pożytku publicznego.



Naszą motywacją przy organizacji wycieczki była przede wszystkim chęć zaktywizowania niepełnosprawnych dzieci, ich rodzin w dziedzinach związanych z kulturą.

Niebo łączy się z ziemią świętokrzyską...

Sanktuarium Maryjne w Kałkowie – Godowie jest szczególnym świadkiem Chrystusowego Dzieła Odkupienia. Wyjazd zorganizowany przez Akcję Katolicką z Końskowoli dnia 12 sierpnia 2012 r. pozostanie w naszej pamięci jako duchowy owoc modlitwy. Ogrody otaczające kościół, postacie świętych, małe zoo – to trzeba zobaczyć.

Nasza przewodniczka, pani Irena, pięknie opowiedziała historię budowy kościoła i wszystkich dzieł wyrosłych dzięki niestrudzonemu proboszczowi ks. kustoszowi Czesławowi Wali. Sanktuarium to stało się ostoją dla ludzi głuchoniemych, dzieci niepełnosprawnych i opuszczonych przez rodziców, a także ludzi chorych na raka i w podeszłym wieku.

Golgota wysoka na 33 metry zrobiła ogromne wrażenie na przybyłych, roztacza się z niej przepiękny widok pasma Gór Świętokrzyskich. Napotykanie podczas wędrowki liczne kapliczki męczenników XX wieku, jak choćby ks. Jerzego Popiełuszki, wpisały się w historię bardzo trwale i stanowią cenne symbole. Postać Matki Bożej wyrzeźbiona w drewnie przez osobę niewidomą to namacalny dowód miłości i czci do Matki Odkupiciela. Pamiątki i upominki, które można tu nabyć, to prace niezwykle uzdolnionych osób – od urodzenia niepełnosprawnych.

Dziękujemy ks. Mariuszowi który poprowadził Drogę Krzyżową w takim skupieniu, że nasze serca stały się wieczernikiem modlitwy, dobroci i miłości.

Maria Rodak, Akcja Katolicka

turystyką, rekreacją, w celu przeciwdziałania izolacji społecznej osób niepełnosprawnych i ich rodzin, a także integracji społecznej.

Organizując wycieczkę stworzyliśmy okazję do rozwoju umiejętności interpersonalnych osób niepełnosprawnych, ich rodziców i opiekunów w różnych sytuacjach życiowych, rozwoju sprawności fizycznej, jak również umysłowej. Jednym z elementów wyjazdu była chęć poszerzenia wiedzy, horyzontów myślowych poprzez zwiedzanie nowych, ciekawych miejsc, poznanie kultury i obyczajów sąsiednich regionów. To wspaniała szansa na poznanie własnych możliwości twórczych oraz potencjału i zainteresowań swoich dzieci.

Podczas wyprawy zapoznawaliśmy się powoli z magicznymi zakątkami Roztoczańskiego Parku Krajobrazowego oraz Puszczy Solskiej. Zwiedziliśmy Szumy nad Tanwią, spacerowaliśmy ścieżką dydaktyczną „Nad Tanwią” oraz innymi okolicznymi trasami. Ważnym punktem naszego programu była wycieczka do Narola, gdzie zostaliśmy cudownie ugośczeni przez dyrekcję i pracowników tamtejszego Gminnego Ośrodka Kultury- wspólnie przygotowaliśmy posiłek, wymieniliśmy się doświadczeniami związanymi z naszą działalnością. W Narolu mieliśmy okazję zwiedzić cerkiew grekokatolicką, gdzie wysłuchaliśmy mini recitalu fortepianowego jednej z podopiecznych GOK-u. Wędrując narolskimi okolicami zawitaliśmy do Woli Wielkiej, gdzie obejrzelśmy zabytkową drewnianą cerkiew wybudowaną w 1755 roku oraz drewnianą dzwonnice z XVIII wieku. To wszystko dzięki wspaniałemu przewodnikowi Panu Wiesławowi. W drodze powrotnej odwiedziliśmy Zamość- obejrzelśmy piękny rynek, zaś prawdziwą frajdą, zarówno dla dzieci jak i dla dorosłych, była wyprawa do Zoo.

Powyższe działania stworzyły możliwość lepszego poznania potrzeb i rozmiarów problemów osób niepełnosprawnych i ich rodzin. Lepsze poznanie i zrozumienie tych potrzeb przełożyło się, choć na krótką chwilę, na stworzenie uczestnikom wyjazdu odskoczni od dnia codziennego oraz zapewnienie atrakcyjnych sposobów spędzania czasu wolnego. Dwa dni w innym, jakże sprzyjającym zdrowiu i wyciszeniu klimacie, przyczyniły się nie tylko do rozbudzenia ciekawości poznawczej, ale także do aktywizacji osób niepełnosprawnych i rodzin, do poprawy ich samopoczucia, obniżenia poziomu stresu i napięcia. Zorganizowana wycieczka z pewnością wzmocniła uczestników w ich dalszej pracy nad własnym rozwojem poznawczym, emocjonalnym, społecznym.

Magdalena Stefanek- Wąsik



Puławskie schronisko dla zwierząt – nadzieja na lepszy los, szansa zdobycia wiernego i oddanego przyjaciela...



W sobotę 30 września 2012 r. puławskie schronisko oraz Fundacja VIVA zorganizowały na placu Chopina w Puławach akcję adopcyjną psów. Młodzież chętnie zaangażowała się w przedsięwzięcie, wolontariusze spacerowali ze zwierzętami oczekującymi na nowych właścicieli. Mieszkańcy miasta przynosili na plac Chopina (przed Urzędem Miasta) karmę dla psów, a kilka czworonogów znalazło nowe domy. Wiele osób starało się pomóc schronisku – w miarę swoich możliwości. Placówka jest przepelniona i zdecydowanie potrzebuje wsparcia.

Puławskie schronisko dla zwierząt znajduje się przy ul. Dęblińskiej 2, czynne jest od poniedziałku do piątku w godzinach 8 – 16 oraz w soboty od 8.30 do 11.30. Pomoc można na różne sposoby...

Olbrzymim problemem wielu polskich schronisk, w tym również niestety naszego puławskiego schroniska, jest przepelnienie. Trafiają tu najczęściej zwierzęta porzucone, niechciane, zagubione, które w wielu przypadkach doznały bardzo wiele złego od ludzi. Dlatego schronisko musi być miejscem prawdziwej szansy na nowe, lepsze życie, miejscem, z którego zwierzę powinno trafić do nowych kochających domów.

Zwierzęta bezpiecznie dopiero po trafieniu do schroniska zostają objęte, nierzadko po raz pierwszy w życiu, opieką lekarską - weterynaryjną i profilaktyką szczepienną. Wszystkie zwierzęta są również odrobaczone i zaszczepione przeciwko wściekliznie, odpchlone - wówczas mogą zamieszkać w nowym domu. W naszym schronisku przyjęto zasadę, aby bezdomne psy opuszczały to miejsce wysterylizowane czy wykastrowane, niemniej jednak zdarzają się również adopcje przed takim zabiegiem.

Zwierzęta w schronisku mają opiekę i miskę stawy, jednak nic nie zastąpi prawdziwego właściciela, na którego tak wytrwale czekają. Celem naszej pracy jest zapewnienie wszystkim podopiecznym zdrowia i najlepszych warunków bytowania oraz znalezienia dla jak największej liczby z nich nowych właścicieli i domów.

Zaadoptuj czworonożnego przyjaciela

Adopcja zwierząt ze schroniska jest bezpłatna, jej warunkiem jest posiadanie obroży i smyczy oraz okazanie dowodu osobistego. Jednak przysparzając psa trzeba bardzo dokładnie przemyśleć swoją decyzję. Należy mieć świadomość, że zanim stanie się on cudownym, kochającym przyjacielem może upłynąć trochę czasu oraz będzie wymagało to od właściciela pewnej pracy. Możliwe, że pies adoptowany będzie reagował lekko podczas spacerów na nowe otoczenie (inne psy, mijających ludzi, rowery). Najważniejsze by nie nagradzać takiego zachowania - nigdy nie należy pocieszać psa, gdy się boi. Często jest to odbierane właśnie jako nagroda, a pies powiela zachowania nagradzane. Podstawowe zasady adopcji psa:

- daj czas psu by się zaklimatyzował
- nie zmuszaj go do kontaktu ze sobą, pozwól by to on zdecydował kiedy się z tobą przyżyja
- ustal i przestrzegaj zasady obowiązujące psa
- nie używaj przemocy (fizycznej i psychicznej)

- nagradzaj psa za dobre zachowania
- ignoruj niewłaściwe zachowania lub izoluj psa
- pomagaj zwierzęciu przełamywać lęki

Schronisko potrzebuje wsparcia - i ty możesz pomóc

Najlepszą formą pomocy dla puławskiego schroniska jest adopcja! Żadne, nawet najlepsze schronisko nie zastąpi prawdziwego, kochającego domu!

Równie cenne wsparcie stanowi wolontariat w schronisku. Jeżeli możesz, skontaktuj się z nami umów się i przyjdź do schroniska. Marzeniem każdego psa jest spacer, leśne zapachy, załatwienie potrzeb poza własnym boksem.

Każda, nawet najmniejsza pomoc jest wielkim darem dla schroniskowych podopiecznych. Chętnie przyjmujemy kaszę, ryż, makaron, mięso, suchą karmę lub puszki mięsne. Podstawa to również środki zabezpieczające przed pchłami, tabletki odrobaczkujące. W zimie przydają się też koce czy bluzy, byśmy mogli ocieplić psie budy. Dla szczeniaków i „młodzieży” mile widziane są zabawki - stanowiące dla nich bodźce rozwojowe i dające choć na chwilę oderwanie się od szarej rzeczywistości. Przydają się też szczotki, grzebienie szampony dla psów, czyli po porostu środki pielęgnacyjne. A może posiadasz niepotrzebną budę czy legowisko? Wszystko zostanie przez nas przyjęte z wdzięcznością. Wspaniałą formą pomocy rzeczowej są zbiórki np: żywności pościeli, ręczników.

Dlaczego warto wziąć psa ze schroniska?

Pies „po przejściach” często potrafi docenić szczęście, które go spotkało i przywiązuje się do nowego właściciela nawet mocniej niż zwierzę wychowane od szczeniaka. Starsze psy mają już ukształtowane charaktery. Można więc wybrać takiego, którego temperament najbardziej nam odpowiada. Wówczas pies nie wymaga wychowania od podstaw, a jedynie nauczania zwyczajów panujących w danym domu. Dorosłe zwierzęta są znacznie mniej absorbujące niż szczeniaki i młode psy. Dla mieszkańców



całej gminy Końskowola niech zachętą będzie fakt bezpłatnej wizyty w przychodni dla zwierząt Animal - Wet w Puławach na ul. 3 go Maja 8/11 (bardzo blisko schroniska) lub w gabinecie weterynaryjnym Agama ul. Lubelska 89 w Końskowoli.

Tam można bezpłatnie uzyskać informację i bezpłatnie przebadać zwierzę wzięte ze schroniska okazując tylko kartę adopcijną. Można również skorzystać z pomocy doświadczanego groomera i dodać szuku psiej arystokracji – kundelkom.

Dr n. wet. Jacek Krasucki

Żegnamy lato, witamy jesień!



I Piknik w Krainie Rowerowej

W sobotę 22 września 2012 r. odbyła się nie lada atrakcja dla cyklistów - I Piknik w Krainie Rowerowej na Bursztynowym Szlaku Greenways. W imprezie mógł wziąć udział każdy miłośnik dwóch kółek, który tego dnia do godz. 14.00 pokonał rowerem odcinek o długości co najmniej 15 km po szlakach Krainy Rowerowej i zdobył pieczętkę w paszporcie turystycznym. Finał wyprawy zaplanowano w Końskowoli na placu LODR, gdzie na wytrwałych czekał gorący posiłek z lokalnych produktów przy dźwiękach Kapeli Nałęczowskiej i duetu „Dziewanna” z Wojciechowa oraz koszulki, czapeczki i przeróżne gadzety promujące miejscowości z terenu objętego działaniem LGD Zielony Pierścień.

Mimo deszczowej pogody oraz przejmującego chłodu – miłośnicy dwóch kółek licznie wzięli udział w I Pikniku w Krainie Rowerowej. Każdy z nich, po uprzednim wypełnieniu karty zgłoszeniowej zgodnie z wytycznymi, otrzymał specjalny paszport turystyczny oraz mapę Krainy Rowerowej z oznaczonymi szlakami i miejscami godnymi odwiedzenia – w których mógł otrzymać pieczętkę poświadczającą jego przybycie do danego punktu. Polecane trasy wyszczególniono w regulaminie, a prowadziły one do Końskowoli z: Janowca, Kozłówek, Wojciechowa, Dębina, Garbowa, Góry Puławskiej, Baranowa, Koźmina. Piknik zorganizowano w ramach projektu „Utworzenie pętli rowerowych na obszarze od Kazimierskiego do Kozłowieckiego Parku Krajobrazowego jako zintegrowanego, innowacyjnego i sieciowego produktu turystycznego” współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2007-2013 a udział w nim był bezpłatny.

Udział w I Pikniku w Krainie Rowerowej zadeklarowało niespełna 200 osób. Na plac LODR rowerzyści mimo zmęczenia przybywali z uśmiechem i satysfakcją, a byli wśród nich zarówno amatorzy jak i profesjonalści – członkowie Lubelskiego Towarzystwa Cyklistów. Zróżnicowanie trudności tras sprzyjało uczestnictwu całych rodzin. Jak stwierdził Prezes LGD Zbigniew Pacholik: „Piknik zorganizowany został po raz pierwszy, w ramach projektu który jest realizowany przez Lokalną Grupę Działania Zielony Pierścień w partnerstwie z czternastoma gminami – w tym Gminą Końskowola. Celem imprezy jest promocja sieci szlaków rowerowych o długości blisko 500 km tworzących Krainę Rowerową na Bursztynowym Szlaku Greenways na Lubelszczyźnie. Przy tej okazji promujemy również infrastrukturę powstałą w ramach projektu m.in. oznakowanie szlaków oraz miejsca wypoczynkowe dla turystów. Wkrótce zostanie także utworzona infrastruktura elektroniczna, stanowiąca ewenement na szlakach rowerowych.” Podczas I Pikniku w Krainie Rowerowej wykonano wspólne zdjęcie, a przybyli mogli się wpisać do Księgi Pamiątkowej.

II Kabaretowe Pożegnania Lata

W niedzielę 23 września 2012 r., pierwszy dzień kalendarzowej

jesieni, w Gminnym Ośrodku Kultury w Końskowoli pożegnaliśmy lato – na wesoło. II Kabaretowe Pożegnania Lata zostało zaplanowane w nieco innej konwencji niż w roku ubiegłym – do udziału w przedsięwzięciu zaprosiliśmy społeczność szkół z terenu gminy – Pożoga oraz Chrzążkowa. Wprawdzie pomysł zrodził się niemal w ostatniej chwili, jednak uczniowie i nauczyciele zdążyli przygotować znakomite występy.

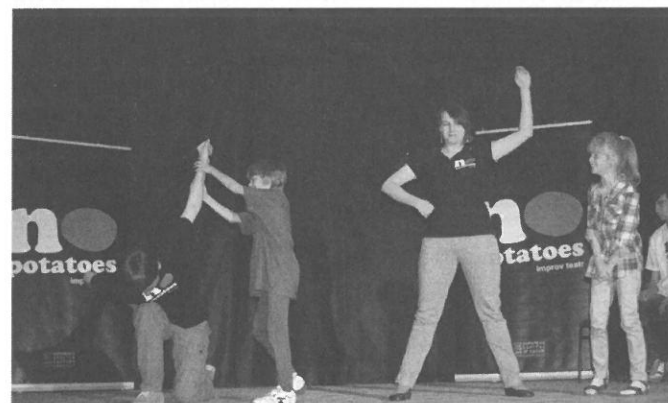
Uczniowie Szkoły Podstawowej w Chrzążkowie zagościli na scenie jako pierwsi. Młodych aktorów z klas IV – VI do występu przygotowali panowie Tomasz Stefański oraz Grzegorz Rączka. Przedstawienie pt. „Babcia powiedz mi bajeczkę” okazało się strzałem w dziesiątkę i już na wejściu – rozbawiło publiczność. Niekonwencjonalna babcia, mimo problemów ze słuchem i wzrokiem – tańczyła w rytm najnowszych hitów i zadziornie zagadywała publiczność. Królowa Śmieszka, która nie przestrzegała zasad higieny oraz zabawne krasnale „przed wyjściem do pracy demonstrujące, że każdy jest cacy” wprowadziły do kabaretu morał – należy myć owoce przed zjedzeniem. Nad losem Kopciuszka użalała się cała widownia, jednak gdy Księżę o zamiarach matrymonialnych odkrył u dziewczęcia brudne pięty – baśniowa bohaterka chwilowo straciła poparcie publiczności. Historia zakończyła się Happy Endem, a wszyscy młodzi aktorzy biorący udział w przedstawieniu grali rewelacyjnie.

Równie udany był drugi występ kabaretowy. Uczniowie Zespołu Placówek Oświatowych w Pożogu pod okiem pań Małgorzaty Urbanek oraz Elżbiety Polak przygotowali znakomite przedstawienie, utrzymane w zupełnie innej konwencji. Po wizycie w baśniowym świecie, powróciliśmy do codziennych realiów - co podkreślał tytuł skeczu „Samo życie”. Przechylnie, karykaturalnie ukazane zostały relacje damsko – męskie. Brzuchaci koledzy z wojska popijający coca – colę użalali się nad swoim małżeńskim losem oraz przewrotnością kobiet: „Czy kobieta może z mężczyzny zrobić milionera? Tak jeśli był miliardem!”. Jednego kobiety „porzucały z prędkością światła”, drugi – codziennie miał musztrę w domu, trzeciemu znudziły się „aerobiki” żony i jej koleżanek... Podczas gdy panowie narzekali, ich małżonki demonstrowały na scenie swoje codzienne zajęcia. Roztańczone i uśmiechnięte małżonki - feministki o bardzo kobiecych kształtach okazały się specjalistkami w sportach m.in. koszykówce - z koszem po supermarkecie i siatkówce - z reklamówką po butikach, a także jeździe figurowej na szmacie do podłogi. Na zakończenie panowie jednak przyznali, że mimo wad kobiet są im niezbędne. Występ zespołu „Pożowskie chłopaki” dopełnił sukcesu przedstawienia. Zarówno przedstawienie Szkoły Podstawowej w Chrzążkowie, jak i Zespołu Placówek Oświatowych w Pożogu zostały przygotowane na wysokim poziomie, z humorem i fantazją – o czym najlepiej świadczyły śmiech i gromkie brawa widowni.

Podczas II Kabaretowego Pożegnania Lata na końskowolskiej scenie po raz pierwszy wystąpili członkowie lubelskiej grupy „No Potatoes”, cieszącej się coraz większą popularnością. Teatr „No Potatoes” swoją premierę miał 7 czerwca 2008 r. podczas Nocy Kultury w Lublinie, od tamtej pory artyści występowali w wielu miastach Polski oraz poza granicami kraju, zajmując się także prowadzeniem warsztatów. O specyfice działalności „No potatoes” opowiedział lider zespołu: „Grupa od 5 lat aktywnie prowadzi warsztaty improwizacji teatralnej oraz innych technik teatralnych.



Spektakle „No Potatoes” oparte są na kanadyjskim stylu improwizacji teatralnej, która uznana została za jedną z najatrakcyjniejszych scenicznych form IMPROV na świecie. Spektakl improwizacji teatralnej to wyjątkowo skuteczne narzędzie rozwijania wyobraźni i kreatywności, umiejętności komunikowania się i rozwiązywania problemów, a przede wszystkim budowania osobowości w kontekście zespołu. No i oczywiście niczym nieograniczona zabawa. W naszych



improwizowanych spektaklach zmierzmy się z materiałem teatralną TU i TERAZ. Aktor face to face widz. Bez scenariusza, scenografii i reżysera. Używając różnych form improwizacji (technik narracyjnych lub pantomimicznych) opowiemy historię na zadany przez publiczność temat, odpowiadając tym samym na ukryte pragnienia widza. Spektakl, który składa się z serii kilkunastu krótkich form gier improwizowanych jest rozgrywany na oczach widza, który steruje aktorami, podaje im rękę i często rzuca na głęboką wodę, obserwując jak niejednokrotnie aktor zmagający się z sugestią, partnerami na scenie, a przede wszystkim samym sobą”. Zupełnie nowa forma podczas II Kabaretowego Pożegnania Lata zdecydowanie się sprawdziła. Publiczność chętnie brała udział w improwizacjach – podsuwając hasła-pomysły, uczestnicząc w scenkach oraz wykonując polecenia aktorów. Zabawa była znakomita, scenki i dialogi powstające pod wpływem chwili – prze zabawne, ciekawe i inspirujące. Grupa „No Potatoes” po sukcesie występu z pewnością powróci do Końskowoli.

Miejmy nadzieję, że II Kabaretowe Pożegnania Lata z roku na rok będzie zyskiwało na popularności wśród mieszkańców naszej gminy i stanie się oczekiwanym wydarzeniem. Serdeczne słowa podziękowania kierujemy do wszystkich osób, które przyczyniły się do sukcesu imprezy. Dziękujemy młodym aktorom, czuwającym nad nimi nauczycielom oraz Dyrekcji Szkoły Podstawowej w Chrzążkowie oraz Zespołu Placówek Oświatowych w Pożogu – paniom Mirosławie Bacy i Bożenie Chabros, a także rodzicom dzieci biorących udział w przedstawieniach – za przygotowanie znakomitych występów oraz zaangażowanie w przedsięwzięcie.



XIV Święto Jesieni

W niedzielę 23 września 2012 r. w Kazimierzu Dolnym odbyło się doroczne Święto Jesieni. Impreza organizowana przez Muzeum Przyrodnicze, oddział Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym, oraz Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Końskowoli odbyła się już po raz czternasty. Po

uroczystej mszy św. w kazimierskiej farze, licznie przybyli goście udali się w stronę Muzeum Przyrodniczego (ul. Puławska 54), gdzie mogli podziwiać barwne stoiska i przeróżne atrakcje. Rokrocznie popularnością cieszy się plenerowa wystawa warzyw, owoców, kwiatów, grzybów oraz miodów, domowych przetworów i potraw tradycyjnej kuchni, pod tytułem „Z lasów, pól i ogrodów” oraz tradycyjny konkurs kulinarny „Smaki Jesieni”. Kazimierskie Święto Jesieni stanowi okazję do zaprezentowania się dla lokalnych artystów, rzemieślników, gospodyń i przeróżnych przedsiębiorców. Celem imprezy jest przede wszystkim prezentacja oraz promocja produktów, a także gospodarstw agroturystycznych i ekologicznych oraz ogólnych walorów przyrodniczo-krajobrazowych regionu lubelskiego.

Kazimierskie Święto Jesieni, impreza o charakterze ludowego festynu czy jarmarku, zgromadziło w tym roku około 130 wystawców z różnych zakątków Lubelszczyzny. Pośród nich nie mogło zabraknąć również reprezentantów naszej gminy. Panie ze Stowarzyszenia Kobiet Gminy Końskowola „Róża” – Maria Szlendak, Danuta Suszek, Sylwia Skwarek, Krystyna Koter, Jadwiga Próchniak – na barwnym stoisku proponowały przybyłym różne rodzaje smalczyku, wyborne ciasta oraz nalewkę z wiśni. Dzięki paniom Jolancie oraz Małgorzacie Mazurkiewicz goście mogli się delektować różnymi specjałami, które stanowią znakomitą wizytówkę naszej gminy.

Święto Jesieni zdecydowanie należy do ciekawych wydarzeń naszego regionu. Impreza trwała do godzin wieczornych i z pewnością każdy z przybyłych znalazł wśród licznych stoisk coś interesującego. Rękodzieło, produkty lokalne oraz przeróżne bibeloty przyciągały uwagę i z pewnością dla niejednej osoby – stanęły się źródłem inspiracji. Serdecznie zachęcamy do powitania jesieni w Kazimierzu Dolnym – w przyszłym roku.



Agnieszka Brzozowska

Dla szkółkarzy i nie tylko...

Weszliśmy w kolejny sezon pozyskiwania i sprzedaży materiału szkółkarskiego. Obecny jest trochę inny od poprzednich - ze względu na straty mrozowe w szkółkach ostatniej zimy. Szczególnie duże uszkodzenia odnotowano w szkółkach róż, co znacznie ograniczyło podaż różanych krzewów. Znaczne straty wystąpiły również w szkółkach w okolicach Łaska-Lodzi, trochę mniejsze w okolicach Poznania. Spadek liczby materiału w szkółkach róż automatycznie przełożył się na wzrost hurtowej ceny zbytu różanych krzewów. Duży hurt dla pośredników - operatorów marketowych waha się od 2,50 zł do 2,60 zł/szt. Ceny hurtowe dla mniejszych odbiorców (centra, sklepy ogrodnicze itp.) wynoszą ok. 3,50 zł. Wzrost cen zanotowano również w przypadku drzewek owocowych. Najdroższe w tym roku są drzewka wiśni - szczególnie odmiana Łutówka w granicach 12-14 zł/szt. Inne gatunki odpowiednio: jabłonie 6-7 zł/szt, grusze 7-8 zł/szt, śliwy, czereśnie, morele, brzoskwinie 8-10 zł/szt. Mniejsze natomiast jest zainteresowanie różami w formie piennej (prawdopodobnie w skutek kłopotów z przechowywaniem tych róż przez punkty ogrodnicze w okresie zimowym w poprzednim sezonie), których podaż w bieżącym roku jest na poziomie lat poprzednich. Ich ceny hurtowe będą oscylować w granicach 10-12 zł/szt. W przypadku krzewów owocowych w bieżącym sezonie hitem są sadzonki agrestu. Popyt przerósł podaż, a ceny wynoszą ok. 3 zł/szt, nie będzie problemów ze zbytem porzeczeki czerwonej w cenie 1,50-1,80 zł/szt, dość dużo jest natomiast sadzonek porzeczeki czarnej, a ich ceny wahają się od 0,80 do 1 zł/szt. W przypadku innego materiału ozdobnego ceny są na poziomie ubiegłorocznym z tendencją spadkową. Można to tłumaczyć kryzysem szczególnie w branży budowlanej i mniejszą ilością zakładanych ogrodów przy nowopowstałych obiektach budowlanych. Wyżej wymienione ceny są to ceny hurtowe dla większych partii towaru w wyb. I, ceny sadzonek o niższych parametrach pewnie będą znacznie odbiegać w dół od tu podanych.

W przypadku zbytu materiału szkółkarskiego dla sklepów i centrów ogrodniczych obserwuje się wzrost zainteresowania materiałem przygotowanym pod kątem odbiorców detalicznych, odpowiednio zapakowanym i oznaczonym (zdj.1). Placówki handlowe wychodzą z założenia, że lepiej zapłacić 1-2 zł drożej za sztukę materiału szkółkarskiego z systemem korzeniowym zabezpieczonym w wilgotnym torfie, z kolorową etykietą odmianową posiadającą szczegółowy opis, niż organizować dołowniki. Sprzedaż materiału kopanego (zdj.2) jest obciążona większą pracochłonnością obsługi klienta. Trzeba przewidzieć przeszkolonego pracownika, który będzie obsługiwał dołownik i jednocześnie tłumaczył potencjalnym nabywcom wady i zalety poszczególnych odmian. Materiał dobrze przygotowany w opakowaniach jednostkowych nie jest tak pracochłonny przy sprzedaży. Klient sam sobie wybiera roślinę korzystając z informacji zawartej na etykiecie lub opakowaniu. Przy rosnących kosztach pracy droższy zakup roślin i tak wychodzi taniej niż utrzymanie dodatkowego pracownika.

Sam proces przygotowania roślin w opakowaniach jednostkowych nie jest skomplikowany, jednak wymaga pewnych inwestycji umożliwiających estetyczne i powtarzalne pakowanie. Proste urządzenia do pakowania są do wykonania przez każdego ślusarza lub osobę potrafiącą trochę spawać i mającą podstawowe narzędzia do obróbki metalu, a koszt wykonania takiego urządzenia do pakowania to kilkaset zł. Droższe są balociarki lub owijarki systemu korzeniowego, na zakup których trzeba przeznaczyć od kilku do kilkudziesięciu tys. zł w zależności od typu maszyny oraz tego, czy jest nowa czy używana. Dodatkowo może być potrzebne urządzenie do rozdrabniania torfu, naczynie do rozpuszczania wosku,



Zdj. 1 Przykładowe opakowanie jednostkowe krzewu - tu krzew róży



Zdj. 2 Materiał kopany z odkrytym systemem korzeniowym - pęczek 10 szt róż

zgrzewarka do folii w przypadku pakowania w woreczki PE. W przypadku większych partii mogą być również potrzebne urządzenia do pakowania zbiorczego typu oklejarki, paskarki, składarko-zaklejarki kartonów. Nieodzowne jest również prawidłowe oznakowanie rośliny. Zwykła etykieta pętelkowa z nazwą odmiany wypisaną odręcznie to trochę „mizerna” informacja. Przy pakowaniu jednostkowym konieczne są estetyczne oznakowania drukowane z pełną informacją o roślinie i najlepiej jej zdjęciem. Mogą to być etykiety zawieszkowe, kartoniki, woreczki PE z nadrukiem.

Zrzeszenie Producentów Róż i Materiału Szkółkarskiego Końskowola pragnąc sprostać wymaganiom rynku postanowiło zakupić urządzenia do pakowania roślin i w bieżącym sezonie rozszerzyć ofertę o materiał pakowany. Związane to jest również z mniejszym niż w ubiegłych latach przewidywanym obrotem materiałem kopanym, w skutek następstw ostatniej zimy i koniecznością poszukiwania dodatkowych źródeł przychodu.

Okres jesienny to nie tylko „żniwa” szkółkarskie. W tym okresie przygotowujemy również glebę pod nowe nasadzenia szkółkarskie wiosną przyszłego roku, błędy popełnione teraz mogą być trudne do wyeliminowania w przyszłym sezonie. Pole przeznaczone pod szkółkę powinno być właściwie odchwaszczone. Celowym jest w okresie wczesnojesiennym zastosowanie glifosatu na rosnące chwasty wieloletnie. Ten zabieg ułatwi pracę i uprawę szkółki w roku następnym. Ważnym problemem jest odczyn gleby i zawartość w niej makroskładników pokarmowych. Istotne jest wcześniejsze przebadanie gleby. Takie badania wykonują Stacja Rolno-Chemiczna przy ul. Sławinkowskiej w Lublinie i IUNG w Puławach. Znając wyniki analizy gleby możemy podjąć prawidłową decyzję dotyczącą ewentualnych konieczności wapnowania gleby i uzupełnienia na zapas makroskładników. Poniżej podaję optymalną zawartość składników pokarmowych w podłożu przewidzianym do uprawy róż:

- odczyn gleby 5,5-6,5 pH H₂O
- Azot 80-140 mg/l N-NO₃
- Potas 200-300 mg/l K w czystym składniku
- Fosfor 80-140 mg/l P w czystym składniku
- Magnez 120-160 mg/l Mg w czystym składniku

W przypadku konieczności odkwaszania gleby bardziej przydatne są nawozy wapniowe w formie kredowej - szybko zmieniają odczyn. Zastosowane przed jesienną orką zimową zmieniają odczyn gleby już wiosną. Nawozy węglanowe i węglanowo-magnezowe są trudno rozpuszczalne i wymagają dość długiego okresu rozkładu, nawet kilku sezonów. Często stosowane wapno budowlane (tlenkowe) skutecznie obniża zakwaszenie gleby, jednak jako silna zasada może być

szkodliwe dla mikroflory glebowej. Wzbogacenie gleby w materię organiczną staje się ostatnio problemem ze względu na ograniczoną dostępność obornika czy kompostu. Jest to związane z monokulturą w branży szkółkarskiej. W celu wzbogacenia gleby można aplikować kwasy humusowe np. Rosahumus w dawce 3-6 kg/ha. Pozwoli to przynajmniej ograniczyć „zmęczenie” gleby i jednocześnie poprawić jej strukturę. Celowym zabiegiem jesiennym jest również głębszowanie gleby na głębokość min. 40 cm. W ten sposób likwidujemy podszwę podpłużną dzięki czemu rośliny będą mogły w przyszłym sezonie łatwiej się ukorzeniać.

Ponownie pojawia się problem odmian chronionych wyłącznym prawem hodowcy. W bieżącym sezonie dotknął już użytkowników popularnej gazety ogłoszeniowej „Anonse”. W celu uniknięcia późniejszych kłopotów przez Czytelników

Pasjonaci

„W intencji tych, którzy odeszli”

Sezon motocyklowy powoli dobiega końca, a co za tym idzie, praktycznie co tydzień, w różnych miejscach Polski, odbywają się imprezy zamykające sezon jazdy jednoślada. Jak co roku, w pierwszy weekend października, wzięliśmy udział w jednym z nich - w Starej Iwicznej. Nie jest to jednak typowe zakończenie sezonu - nie znajdziemy tu pola namiotowego, setek maszyn, niezliczonych koncertów czy konkursów. Spotkanie w Starej Iwicznej to zgromadzenie motocyklistów przy wspólnej modlitwie.

Równo w południe rozpoczęła się Msza święta w Parafii Rzymskokatolickiej pw. Ducha Św. Wspólnie z dziękowaliśmy Bogu za szczęśliwe zakończenie sezonu, ale przede wszystkim modliliśmy się za tych, którym nie udało się dojechać do jego końca. Ich nazwiska były głośno odczytywane. Warto wspomnieć, że oprócz motocyklistów we Mszy św uczestniczyło także wiele rodzin zmarłych motocyklistów. Po nabożeństwie, na przyległym do kościoła



Prawdziwa historia...

Nazywam się Krystyna. Pisze ten list, aby na swoim przykładzie ostrzec Czytelników. Jeśli ktoś nie widzi sensu życia, świat postrzega tylko w ciemnych barwach - nie wolno rezygnować z siebie, należy szukać pomocy.

Mając 31 lat zachorowałam na depresję, która trwała przez dziewięć miesięcy - od czerwca do marca. W chorobie schudłam 30 kilogramów - nie potrafiłam zrobić sobie nawet herbaty, bardzo opuściłam się w pracy, przestałam dbać o swój wygląd, nie chodziłam do kościoła. Cały mój świat się zawalił... W małżeństwie też się nie układało. Pracowałam z przymusu.

Po dziewięciu miesiącach wybrałam się do psychologa i psychiatry, do pani doktor Nowickiej. Diagnoza: jestem chora na depresję afektywno - dwubiegunową. Od razu pojechałam do lubelskiego szpitala, do Abramowicz, gdzie miałam możliwość rozmów z psychologiem, lekarzami, chodziłam na spacerki z terapeutami. Depresja dotyka bardzo wielu osób, to nie są pojedyncze przypadki choroby. Moje leczenie szpitalne trwało trzy miesiące i jak dotąd było jednorazowe - w maju wróciłam do domu.

Kiedy tylko wyszłam z depresji, od razu wpadłam w stan manii. Miałam ochotę „posprzątać” cały świat, w domu wszystko błyszczało... Poczulałam chęć zakupów, zamówiłam komplet garnków za 2 500 zł - na raty. Po przyjęciu leków zaczęłam myśleć inaczej.

przypominam, że rozmnażanie, sprzedaż i oferowanie do sprzedaży roślin chronionych wyłącznym prawem bez zgody hodowcy jest przestępstwem i rodzi za sobą przykre konsekwencje. Radzę więcej uwagi zwracać przy zamieszczaniu swoich ofert w różnych mediach, zwracając szczególnie uwagę na odmiany chronione. Pozwoli to uniknąć problemów w przyszłości, szczególnie dotkliwych dla kieszeni.

Na koniec życzę wszystkim szkółkarzom w bieżącym sezonie cen przynajmniej takich jak podane powyżej, zbytu 100% produkcji i proszę o pytania i sugestie dotyczące poruszanych tematów. Informacje proszę przysyłać na adres: zrzeszeniekonkowskowiola@poczta.fm

Krzysztof Kozak

Prezes Zrzeszenia Producentów Róż i Materiału Szkółkarskiego „Końskowola”

terenie, odbył się przygotowany przez Caritas skromny poczęstunek, a zebrane przy tej okazji pieniądze, mają pomóc najuboższym rodzinom w Starej Iwicznej. Nasz wzrok, jak co roku, przyciągnęła pamiątkowa tablica z imionami naszych śp. kolegów i koleżanek motocyklistów, których liczba z roku na rok niestety rośnie.

Karolina Bartuzi

Obecnie mogę powiedzieć, że wyszłam na prostą. Kontroluję się, od trzynastu lat przyjmuję leki - wprawdzie po nich przytyłam, ale zdrowie jest najważniejsze.

Depresja najczęściej atakuje wczesną wiosną oraz jesienią. Lato, słońce jest najlepszym lekarstwem - natomiast miesiące takie jak listopad, kiedy na dworze jest szaro powodują nawrót choroby.

W depresji bardzo ważne jest zrozumienie ze strony bliskich, znajomych, przyjaciół. Nie wolno zamykać się w czterech ścianach, trzeba wyjść z domu.

Kiedy człowiek czuje się smutny, przygnębiony, obojętny na wszystko, odejście ktoś bliski - zaczyna się dziać coś niedobrego w życiu. Wtedy zamiast samotności właśnie trzeba wyjść do ludzi, rozmawiać. Wiem, że to trudne. Warto pójść na jakies zajęcia, chociażby specjalne - prowadzone przez psychologów.

Depresja to bolesna i ciemna siła, która dotyka najgłębszych pokładów naszego jestestwa, ogarnia całe ciało. Jej źródłem są wydarzenia z naszego dzieciństwa, jest prawdziwą chorobą, której nie można wyleczyć samemu, bez niczyjej pomocy. Aby wyjść ze stanu rozpacz i powrócić do życia, przede wszystkim potrzebny jest krąg bliskich osób, które pomogą unieść ciężar cierpienia oraz specjalna pomoc medyczna.

Czytelniczka

Wieści ze szkolnej ławy

**Zespół Placówek Oświatowych w Pożogu
Nagrodzeni w konkursie plastycznym „TO JA” w ramach
ogólnopolskiej kampanii „Zachowaj Trzeźwy Umysł”**



W roku szkolnym 2011/2012 uczniowie ze szkół: ZPO w Pożogu i Szkoły Podstawowej w Chrzążowie wzięli udział w konkursie plastycznym o tematyce związanej z marzeniami. Dzieci wykonały w dowolnej technice prace „To ja w przyszłości”, które zostały zgłoszone do jury Fundacji ZTU w Poznaniu.

Z Zespołu Placówek Oświatowych w Pożogu nagrody rzeczowe otrzymali uczniowie:

Karolina Gutowska z klasy III

Piotr Saran z klasy VI

a ze Szkoły Podstawowej w Chrzążowie:

Aleksandra Karpińska z klasy VI

Róża Sumorek (obecnie uczennica klasy I Gimnazjum w Końskowoli)

Pozostali uczniowie, którzy uczestniczyli w konkursie otrzymali dyplomy za aktywny udział w akcji „Zachowaj Trzeźwy Umysł”.

Większość dzieci czeka na nowe wyzwania konkursowe w roku szkolnym 2012/2013.

Agnieszka Saran

Promocja książki popularnonaukowej

W bibliotece szkolnej jest wiele książek o różnej tematyce.

Książka popularnonaukowa kojarzona jest wśród uczniów jako skarbiec wiedzy bardzo skompresowanej i niekiedy nietatwej do



zrozumienia. Zwłaszcza zagadnienia z fizyki czy chemii wcale nie muszą być dla uczniów tematem trudnym. Kreatywne metody, aktywny udział w zajęciach, gdzie uczniowie mogą sami doświadczać i eksperymentować z nauką to doskonała forma edukacji.

Wychodząc naprzeciw, aby promować ten rodzaj książek biblioteka szkoły w Pożogu zaprosiła Magdaleny Fijoł dyrektor IQ Inteligentnego Rozwoju ze swoim mobilnym laboratorium naukowym. Uczniowie mogli zaobserwować dźwięk, zobaczyć powietrze jak również odpowiedzieć na pytanie: czy szklanka jest do

połowy pusta czy pełna? Okazało się, że najsilniejsi nawet uczniowie nie są w stanie rozdzielić zeszytów, a herbatę można zaparzyć suszarką. Eksperymenty przedstawione były w wersji polsko-angielskiej co dodatkowo dodawało emocji nauki języka na wesoło. Zarówno uczniowie z klas starszych jak i młodszych bardzo byli zaangażowani w przedstawianiu doświadczeń, konkursów i zabaw. Entuzjastycznie podchodzili do każdego wykonanego zadania. Znajomość zagadnień nie była im obca, bez problemu odpowiadali na pytania. Po edukacyjnym show uczniowie aktywniej zaczęli korzystać w czytelnicy z literatury popularnonaukowej przeglądając i wyszukując informacje, aby pogłębić swoje zainteresowania.

Agnieszka Waś



Szkoła Podstawowa im. Marii Konopnickiej w Chrzążowie

Rower kręci

Minął rok szkolny, zaczęły się wakacje. W naszych głowach zostało wspomnienie po czerwcowych wyjazdach. Jeszcze wśród radosnego brzmienia szkolnych dzwonek, postanowiliśmy, że wybierzemy się latem do Kozłówki. Niegdyś myślałem, że to zupełnie nierealne: „Pojechać tam i wrócić? Nie, nie da rady.” Dziś wiem, że to drobnostka, jedynie kwestia odpowiedniej aury, dnia, który w końcu nadszedł. Były wakacje, więc zupełnie nie miałem pojęcia jaki będzie skład rowerowej grupy. Nie zawiodłem się, dopisali i młodzi i hmm, wróć!!!, dopisali i mali i duzi. Było nawet kilkoro, stęsknionych za sielskimi latami sztubaka, absolwentów naszej podstawówki.

Niedzielnny poranek, spotkanie w stałym miejscu, pod szkołą, ostatnie poprawki przy sprzęcie i jazda. To był naprawdę piękny słoneczny dzień, troszeczkę asfaltówką, a trochę po polnych ścieżkach, rażno brnęliśmy przed siebie. Nowicjusze jak zwykle pedałowali na przedzie, zachłyśnięci „olbrzymim” wyzwaniem, i zdaje się, że tym zapałem maskujący obawę braku sił w drodze powrotnej. Osobiście wolę polne dukty, dlatego trasę planuję zazwyczaj przez takie tereny. Robię to również z uwagi na brak zagrożenia ze strony samochodów oraz możliwość poruszania się w formacji innej niż przykładowe stadko gąsek. Można wówczas spokojnie zamienić słowo z tym i z tamtym, a przy okazji poczuć dosłownie smak lubelskiej ziemi. Bowiem kurzu na takich drogach, zwłaszcza na końcu stawki, jest pod dostatkiem. Słońce świeciło intensywnie, ale upał nie doskwierał tak bardzo. Woda w „bidonach” i kojąca nas co jakiś czas zieleń lasu dawały wytchnienie od letniego skwaru. Podróż prowadziła przez uroczo położone okoliczne wioski, czasem przez ich centrum, a innym razem przez równie malownicze „zapłocia”. Jak przystało na katolicki kraj, wzdłuż szlaku na większości rozstajów usytuowane były przydrożne krzyże i kapliczki. Zatrzymując się przy jednym z takich symboli męki Pańskiej w końcu ujrzeliśmy wieżę kozłowieckiego pałacu. Jak bywało w zwyczaju polskiego ziemiaństwa, prowadził doń wysadzany starymi lipami, ubity trakt. Co ciekawe, osłaniał on przed nadmiernym słońcem nie tylko turystów takich jak my. Znudzony zażywaniem kąpieli słonecznych zaskroniec również schronił się pod jego egidę.

Rowery zaparkowaliśmy, zgodnie z regulaminem, na parkingu rowerowym, tuż obok przewróconej głowy Włodzimierza Ilicza. Niektórym posłużyła ona za wygodne oparcie w czasie

wypoczynku, inni woleli pospacerować po wypielegnowanym klombie oraz po parku. Niestety, aby zwiedzić wnętrza pałacu musielibyśmy czekać zbyt długo. Obawiając się, że nie zdążymy wrócić przed zmrokiem, zrezygnowaliśmy z owej atrakcji. Zafundowaliśmy sobie ten niedosyt wrażeń, aby mieć pretekst do kolejnych odwiedzin tego urokliwego zakątka.

Jednak wyruszyć w drogę powrotną wcale nie było łatwo.



Soczysta zieleń trawy połączona z bliskością spożywczaka z lodami, skutecznie zniechęcała do podjęcia wszelkich prób wyjazdu. Wreszcie padła komenda do odwrotu i jeszcze tylko jedna formalność: opłata za parking. I tu miła niespodzianka, po starej znajomości dostaliśmy 100% zniżki.

Nasz powrót przebiegał nie do końca tą samą drogą, bowiem dzięki uprzejmości Milenki Mrozek, a właściwie Jej Mamy, no a tak naprawdę to chyba Babci, zaznaliśmy rozkoszy podniebienia w postaci kielbasek pieczonych nad ogniskiem. Serdecznie dziękujemy wszystkim trzem organizatorom biesiady, bo pokrzepić się czymś konkretnym w podróży to niczym jak Feniks odrodzić się z popiołów. Syta i wypoczęta „grupa” w drodze powrotnej zdecydowanie podzieliła się na tych co jadą i na tych co pędzą. Niektórzy nawet w szalonym pedzie przetarli na wylot opony i trzeba było regenerować „ochwaczonego” rumaka za pomocą metod podpatrzonych za młodu u niejakiego Adama Słodowego. Szczęśliwie w kresu naszej włóczęgi pozbieraliśmy się jako tako do „kupy”. Zmęczeni, ale zadowoleni na pół godzinki przed burzą dotarliśmy bezpiecznie do naszych domów.

Wszystko co dobre szybko się kończy, tak się też stało z wakacjami. Minęły jak zwykle nie wiadomo kiedy. Wrześniowe uroczystości w Wąwolnicy na dobre zagościły w terminarzu naszych wyjazdów. Pogoda świetna, grupka nieduża, wszyscy punktualni więc jedziemy.

W tym roku niektórzy rowerzyści wybrali duchową wędrowkę razem z pielgrzymami, spotkaliśmy ich u celu, tuż przed schodami do sanktuarium. O trasie, nie będę się rozpisywał, prowadziła jak zawsze, na skróty, przez pola, Pożóg, Klementowice, Karmanowice, Rogalów i już widać błonia. Msza w cieniu neogotyckiego kościoła, spacer po zaplemnionym kramami placu targowym, wizyta w kapliczce w Kęble wybudowanej na pamiątkę w miejscu cudownych objawień z 1278 roku. Tam krótka narada i zamiast wracać do domu ruszyliśmy w przeciwną stronę, do Wojciechowa, do Kuźni, do Wieży Ariańskiej. Przez tamte tereny prowadzi malowniczy szlak młynów na rzece Bystrej, niestety nie jest to szlak czytelny dla rowerzystów, wiedzie raz z drugiej strony rzeki. Jednak trudno, bez znajomego teren przewodnika, zauważyć jakiegokolwiek budowlę wykorzystującą w pożytecznym celu jej wartki nurt. Wracając zatrzymaliśmy się w Nałęczowie na krótki posiłek. Nasyceni, ostrożnie prowadząc swoje niezawodne bicykle, przedarliśmy się przez pełen turystów i kuracjuszy park zdrojowy. I dalej, prosto, byle do domu.

Wrzesień, już drugi rok z rzędu, rozpieszcza nas istic lipcową pogodą. Dlatego korzystając z dobrodziejstw aury, wspólnie z debiutującą w tej roli klasą czwartą, zaplanowaliśmy wyjazd przez Sielce i Wolę Osińską do Żyrzyna. Pomysł na trasę, jeszcze w ubiegłym roku, podsunęła nam najwytrwalsza z uczestniczek

rowerowych wypraw Ewelina Chabros (według moich skromnych obliczeń zrobiliśmy wspólnie już 12 rajdów). Mała modyfikacja trasy pozwoliła na bliższe przyjrzenie się dawnemu gmachowi szkoły rolniczej w Żyrzynie zlokalizowanej w należącym pierwotnie do rodziny Wessłów pałacu z XIX w. Obok pałacu znajdował się niegdyś przepiękny dworek modrzewiowy z XVIII w. Obecnie, po przeniesieniu do skansenu, jest on ozdobą Muzeum Wsi Lubelskiej. Wizyta na żyrzyńskiej ziemi nie trwała zbyt długo, bowiem wyruszyliśmy na rajd po lekcjach i czas nagle! Przed nami była jeszcze jedna atrakcja w postaci grillowanej kiełbaski w przygotowanej, dla turystów miłujących dwa kółka, wiacie rowerowej. Takie punkty na trasie są miłą niespodzianką, pozwalającą posilić się, wypocząć, czy ukryć przed deszczem. Po obfitej biesiadzie, bijąc wszelkie rekordy prędkości, w mgnieniu oka znaleźliśmy się w domach.

Projekt na kolejną wyprawę podsunął mi stary znajomy mieszkający na terenie gminy Żyrzyn. Głupio się przyznać, ale po raz pierwszy właśnie od niego usłyszałem o nietuzinkowej jak na nasze mocno zurbanizowane tereny, ostoji przyrody w postaci rezerwatu ptactwa wodnego „PISKORY”. Prawie zupełnie zarośnięte trzcinami jezioro o tej samej nazwie tworzy wspaniałe warunki do gniazdowania ptactwa wszelkich gatunków.

To był najbardziej krwawy rajd do tej pory. Już na samym początku jazdy, po dramatycznym upadku na kamieniu, połała się krew z rozbitego kolana jednej z dzielnych uczestniczek.

Całość naszej drogi to raczej polne i leśne ostepy, czasami tylko przecinaliśmy w poprzek asfaltową wstęgę. Takie wyboje mają swój urok. Troszkę kamieni, trochę piasku, różnorodność nawierzchni zmusza rowerzystę do wyboru najlepszej trasy. Czyny to jazdę mniej monotonna i znacznie skraca dłużącą się podróż.

Gdy na leśnym dukcie zrobiło się zbyt piaszczyste, usunęliśmy się z niego, na „wydeptaną” ścieżkę biegnącą jakby na poboczu drogi. Lawirując wśród rozłożystych, pokrytych igliwem gałęzi drzew, dotarliśmy do punktu widokowego zbudowanego u brzegów mocno podsuszonego 130-hektarowego jeziora Piskory. Tam zatrzymaliśmy się na posiłek. Przygotowana przez leśników platforma widokowa pozwala na obejrzenie ogromnej, pokrytej trzciną połaci jeziora niemal z lotu ptaka. W grupie trudno było zachować absolutną ciszę, dlatego też nasze obserwacje ptaków nie przyniosły spodziewanych efektów. Spośród licznej w okolicach fauny nie dostrzegliśmy nic większego od pospolitego wróbla. (Podczas wyprawy rozpoznawczej, wśród drzew udało nam się dojrzeć „czubatego” dudka).

Zaspokoivszy głód ruszyliśmy poprzez piaszczyste wydmy bogato rozsiane u brzegów ogromnego zbiornika. Jeszcze kawałeczek lasem i wturlaliśmy się na ucywilizowaną, lecz śmierdzącą smołą nawierzchnię. Dalej był most w Niebrzegowie i zalewowe łąki nad niewiarygodnie płytkim z powodu suszy Wieprzem. Coś jak nasz Końskowski Pasternik, tylko w większej skali. Już niedaleko, stąd przecież widać startujące i lądujące co jakiś czas śmigłowce. Tak, dobrze się domyślcie, celem naszej podróży jest Dęblin. Wiatr nam chyba sprzyja, bo choć obawiałem się czy damy radę dojechać do lotniska na południe, to pod bramę jednostki stawiamy się tuż po jedenastej. Tam czeka na nas nasz przewodnik, pan pułkownik Jan Michta, absolwent „Chrzążowskiej Sorbony”, który jak mityczny Ikar w pogoni za marzeniami wzbil się na wyżyny awiacji. Teraz obdarzony ogromnym podniebnym doświadczeniem Dedala, przysposabia kolejne pokolenia do bezpiecznego zdobywania przestworzy.

Pierwszym punktem naszego zwiedzania była ekspozycja muzealna, dotycząca historii i tradycji Dęblńskich Sił Powietrznych. Wystawa przybliżyła nam dzieje narodzin lotnictwa na ziemiach polskich oraz przedstawiła charakter i znaczenie różnorodnych symboli wojsk lotniczych. Wiemy teraz, że polscy lotnicy jako jedyni mają na czapkach orła z czterema skrzydłami. Szczyć się fantazyjnie noszoną, jedną z najpiękniejszych odznak spotykanych w wojsku polskim, tzw. „Gapą”. Znamy również historię powstania charakterystycznej biało-czerwonej szachownicy umieszczonej na kadłubach i skrzydłach samolotów.

Trudno nam było się rozstać z salą wypełnioną po brzegi historią. Jednak po wyjściu na świeże powietrze czekały na nas nowe niesamowite atrakcje. Ekspozycja plenerowa prezentująca wycofany z użycia sprzęt lotniczy wywiera naprawdę wielkie wrażenie. Dotknąć słynnej „Iskry”, spojrzeć z bliska na niezbyt ponoć udaną



pod względem konstrukcyjnym „Irydę”, czy choćby poprzeczadzać się w cieniu łopat ogromnych wirników przyczajonych w trawie, niczym olbrzymie ważki, śmigłowców. Naprawdę warto było zawiązać w te strony.

Zmierzając w kierunku pomnika bohaterów lotników



szkoły orląt, nie omieszkałoby zrobić sobie przy nim pamiątkowego zdjęcia. Nasze zmysły wyostrzyły się, kiedy usłyszeliśmy, że kolejnym punktem programu będzie wizyta w salach mieszczących symulatory lotnicze. Każdy z nas chciał usiąść za sterami, ale tak liczna grupa musiałaby w gościnnych progach szkoły orląt spędzić ponad tydzień, aby zaspokoić apetyt na elektroniczne cudenka. Pewnym rozczarowaniem były słowa demonstrującego sprzęt instruktora, który na pytanie: „Czy można się rozbić?”, z właściwym tylko profesjonalistom zdziwieniem odpowiedział: „Można, ale po co?”.

Nieco rozczarowani, zupełnie nie rozumiejąc takiego podejścia do rzeczy, przeszliśmy do sali symulatora śmigłowca. Co tam się działo... Olbrzymi owalny ekran, na który padał obraz jednocześnie z kilku umieszczonych pod sufitem projektorów, sprawiał wrażenie rzeczywistego lotu. Podczas powietrznych ewolucji, nogi wszystkich chwiały się usiłując złapać pozornie tylko utraconą równowagę. Tu już nie mogło być mowy o żadnym wykręcaniu się odpowiedziami w stylu „... ale, po co?”. Wykazując nieco więcej zrozumienia dla zawiadkiej natury ucznia szkoły podstawowej, instruktor wręcz wzorcowo rozbił się o stojący przed hangarem samolot transportowy. Przy czym, odnosiło się dziwne wrażenie, że zrobił to nie bez przyjemności i nie po raz pierwszy. Po całkiem udanej katastrofie lotniczej z udziałem wszystkich uczestników wycieczki, poszliśmy zobaczyć salę, gdzie szkolono przyszłych pilotów, jak należy katapultować się z lecącego samolotu. Niestety jak to zwykle bywa po nieoczekiwanym zderzeniu z ziemią, „fotel wyrzucany” odmówił posłuszeństwa. Swoją drogą to dziwna kolejność, najpierw katastrofa, a potem szkolenie jak wyjść z niej cało.

Błądząc po szkolnych korytarzach wspiealiśmy się także do pomieszczenia, w którym kursy odbywali nawigatorzy z wieży kontroli lotów. To królestwo naszego przewodnika. Praca kontrolera ruchu lotniczego jest bardzo odpowiedzialna, wymaga ogromnej wiedzy, doświadczenia i ciągłego zwracania uwagi na to, co się dzieje

dookoła. Oprócz naszego gwaru, skupionym na zadaniach uczestnikom kursu znacznie bardziej przeszkadzała siedząca za ścianą „wyluzowana” grupa swawolnych osób. Mieli oni za zadanie wymyślać problemy na pasach startowych, podczas startu i lądowania jednostek powietrznych. Mam wrażenie, że większość moich uczniów byłaby omnibusami w dziedzinie uprzykrzenia życia biedakom mającym pieczę nad wieżą. Nie omieszkałoby zajrzeć również do tych zawodowych złośliwców i powiedzieć im grzecznie dzień dobry.

Gwoździem programu okazała się wizyta w hangarze mechanicznym, gdzie testowaliśmy, ile osób zmieści się na raz w śmigłowcu typu „Sokół”. Zbadane zostały wszystkie zakamarki pocziwych świdnickich pionowzłotów, nawet te o których nic nie wiedzą ich konstruktorzy. Kiedy już każdy znał maszynę na wylot, odbył się wyimaginowany lot w przestworza. Nieważne, że nie oderwali się nawet na centymetr od pocziwej Mateńki Ziemi. Od czego mamy wyobraźnię?

Po opuszczeniu hangaru, nieco zmęczeni, bo zwiedzanie trwało już grubo ponad 3 godziny, mieliśmy okazję rozprostować kości na sali gimnastycznej, huśtając się na drążku. Nasz niczym nieskoordynowany zwis na poręczach gimnastycznych pobudził naszą ruchliwość. Następnie weszliśmy do kolejnej sali ćwiczeń wypełnionej barwnie pomalowanymi przyrządami gimnastycznymi, do złudzenia przypominającymi karuzele. Ujrzałem, jak niektórym cieknie ślinka na samą myśl, że będą mogli choć trochę się pohuścić. Niestety, nie dla psa kielbasa, wśród chętnych nie było ani jednej osoby wzrostu na tyle słusznego, abyśmy mogli ją zapiąć w pasy bezpieczeństwa, które są niezbędne do wykonania tego ćwiczenia.

Jeszcze tylko rzut oka na basen, podziękowania dla pana pułkownika za bardzo ciekawą wycieczkę i w drogę ku rodzinnym stronom.

Odpoczęliśmy dłuższą chwilę, korzystając z uroków malowniczego zakola Wieprza, w Niebrzegowie. To był jedyny postój w drodze powrotnej. Nawiąsem mówiąc, swoją kondycją wprowiliśmy w zdziwienie dęblskich lotników. Nie mogli wyjść z podziwu nad wytrzymałością tak młodych uczestników rajdu. Trzymając cały czas niezłe tempo dotarliśmy do „rogatek” Chrzachowa już po zmroku. Z plecaków wydobywały się dźwięki telefonów komórkowych od zaniepokojonych późną porą rodziców. Nucąc wygrwane przez aparaty telefoniczne „kuranty”, oświetleni niczym bożonarodzeniowa choinka, robiliśmy na przechodniach niewątpliwie niezapomniane wrażenie. Grupa z Chrzachówka dotarła do domów już w zupełnych ciemnościach. Mimo zmęczenia, kilku zadrapań i stłuczeń, bogatsi o nowe wspomnienia, szczęśliwie wróciliśmy do domów. Wszyscy w jednym kawałku, z olbrzymią i niepomahowaną ochotą na błogi, kamienny sen.

Prosty, acz przebiegły pomysł na kolejny rajd miał zaprzyjaźniony z nami nauczyciel W-F-u w Szkole Podstawowej w Skowieszynie, pan Grzegorz Siwek. Za cel zwoźniczej w formie eskapady obraliśmy restaurację McDonald w Puławach. Każdy, kto ma do czynienia z młodzieżą w wieku szkolnym wie, że nazwa ta działa na wszystkich jak najlepszy lep na muchy. Zatem frekwencję mieliśmy gwarantowaną. Mimo zaledwie trzech stopni ciepła i szronu, który osadzał się na ubraniach podczas jazdy, wyjechaliśmy w komplecie. Nauszniki, rękawiczki, zimowe czapki towarzyszyły nam tylko do skowieszynskich peryferii, gdzie rozgrzani drogą i poranną radością wschodzącego słońca roznegliżowaliśmy się na poboczu drogi. Poprzedniego dnia padało, więc spodziewałem się trudnej rozmięklej drogi. Tymczasem deszcz ubił i wyrównał polną autostradę. Mokra piasek stanowił zdecydowanie mniejszą przeszkodę, niż pyłaca sucha nawierzchnia. Z Włostowic w kierunku Puław poruszaliśmy się trasą rowerową wzdłuż wału przeciwpowodziowego. Malowniczy szlak poprowadził nas ścieżką pod starym pocziwym mostem. Po raz pierwszy ujrzałem leciwą konstrukcję z tej perspektywy. Oczarowała nas również nowo wybudowana Marina Puławy ze zwodzoną kładką, wybrukowanymi alejkami i ciekawie zaprojektowaną przystanią jachtową. Dalsza droga prowadziła specjalnie przygotowaną ścieżką rowerową do samiutkiego McDonalda. Nagle, na widok wysoko usytuowanego logo firmy, w nasz peleton wstąpiły cudowne siły, całutka grupa wyrzuciła mnie i zanim się ocknałem, byłem na końcu stawki. U wrót restauracji zastałem porzucone bezładnie rowery, które skwapliwie zebrałem z chodnika i ustawiłem tak, aby nie tworzyły

rekonstrukcji barykady z walk wyzwolenicznych w stolicy. Przebywanie pod strzechą każdej jadłodajni jest błogie dopóty, dopóki na dnie kieszeni brzęczą ostatnie miedziaki. A jako, że nasi milusińscy są mistrzami w powolnym dozowaniu sobie przyjemności, zabawiliśmy w tym miejscu całkiem pokaźną chwilę. Gdy w końcu w portfelikach pokazało się dno, zaczęto mnie dyskretnie pytać: „...kiedy wracamy?”. Jako, że mam miękkie serce, nie zwlekałem długo z odjazdem. Zebrałiśmy manatki i w drogę, prosto do pałacu Czartoryskich. Tam mieliśmy okazję poznać uroki tarasów przygotowanych na skarpie dla księżnej Izabelli, nakarmić łabędzie pływające po starorzeczu Wisły, odwiedzić pałacową fontannę i odpocząć w cieniu okalających ją drzew. Trochę czasu na refleksje o sielskim życiu pałacowych mieszkańców, kilka fotek, i trzeba ruszać dalej. Karkołomny zjazd po schodach obok świątyni Sybilli, zapewnił głodnym wrażeń rowerzystom, niepowtarzalne pamiątki w postaci siniaków na tylnej, siedzącej części ciała. Przejeżdżamy jeszcze obok Pałacu Marynki podziwiając kątem oka bryłę klasycystycznej budowli. I to tyle. Powrót. Bez przygód, spokojnie w zwartym szyku, bo przecież mamy już doświadczenie. Następny wyjazd chyba na wiosnę, czas pokaże w jakie strony się wybierzemy. Są plany, wyzwania. Czy się uda? Zobaczmy.

Pozdrawiam wszystkich serdecznie i do zobaczenia na rowerowym szlaku.

Tomasz Stefański

Szkoła Podstawowa w Końskowoli

„Święto Pieczonego Ziemiaka” i „Dzień Chłopaka”

W dniu 27 września uczniowie z klasy II a i z klasy II b ze Szkoły Podstawowej w Końskowoli bawili się przy ognisku zorganizowanym w LODR. Spotkanie zorganizowane zostało z dwóch ważnych powodów, corocznego Święta Pieczonego Ziemiaka oraz z okazji Dnia Chłopaka.

Oczekując na pieczone ziemniaki uczniowie aktywnie łączyli rozrywki sportowe z nauką. Wśród licznych konkurencji największym zainteresowaniem cieszył się wyścig w workach. Uczniowie również niezwykle celnie rzucali ziemniakiem do kosza. Bardzo sprawnie wykonali przenoszenie ziemniaków na łyżkach. Każda drużyna chciała być najlepsza, dlatego też w rozrywki sportowe włączano kolejne konkurencje.

Spotkanie dwóch klas drugich było kolejnym wspólnym spędzaniem czasu. Uczniowie z wielką radością włączali się licznych zabaw integracyjnych, między innymi bawili się mówiąc:

Mój ziemniaczku, mój malutki, rośnij duży, okrągłutki.

Ziemniak urósł, że aż strach, więc go zjedli, no i bach.

Zmęczeni i głodni przystąpili do konsumpcji. Umorusane buzie dowiodły, że dzieci z wielkim apetytem zjadły niezwykle smaczne ziemniaki. Dodatkowo jeszcze rodzice przygotowali kielbaski, które również zjedzono w bardzo szybkim tempie.

Posileni, z „pełnymi brzuchami” uczniowie chwilę odpoczywali, ale nie mogą doczekać się kolejnych niespodzianek, co chwilę dopytywali (oczywiście chłopcy) co też dziewczynki mają dla nich? A dziewczynki oczywiście już na samym początku sprawdziły, czy będzie im miał kto pomóc zawiązać buta. Taka właśnie okazała się pierwsza konkurencja. Chłopcy rzeczywiście prawie w 100%

wywiązali się z tego zadania. Inne konkurencje również nie sprawiły naszym kolegom kłopotu, okazało się, że dobrze znają marki samochodów. Potrafią zachować powagę, mimo, że dziewczynki próbowały ich rozśmieszać różnymi sposobami. Nasi chłopcy są także niezwykle wytrzymali, a dowiedli tego wykonując różne zadania wytrzymałościowe. Dla dziewczynek niezwykle ważny okazał się test mądrości, tu także chłopcy spisali się znakomicie. Chłopcy zaskoczyli nas wszystkich prezentacją. Każdy z nich przygotował kilka zdań na swój temat. Były to niezwykle zabawne i trafne prezentacje, było ich naprawdę wiele.

Prezentujemy niestety tylko dwie wybrane, oto one:

I. Jestem Mikołaj Pilarski.

Pilarski – to chłopak dziarski.

Chodzę do drugiej klasy,

gdzie się uczą same asy.

Z obowiązków się wywiązuję,

nie biegam, nie psocę, nie pluje.

Po szkole odpocząć można,

lego, komputer i nożna.

Żołnierzem zostanę w przyszłości

dla dobra całej ludzkości. (autor – Mikołaj Pilarski uczeń kl. II a)

II. Jestem Mikołaj, po tacie Jurecki,

po mamie kręcony, wciąż zadowolony.

W klasie najwyższy, mówią, że przystojny,

skromny na pewno, czasem bogobojny.

Dziewczyny lubię, ale tylko z mojej klasy,

chłopaki to kumple – niezłe ananasy.

Co lubię robić? Lubię trochę szkołę, Kocham sport i basta.

Lubię grać w tenisa, jestem chłopak z miasta.

Lubię mówić wierszem, a kim chciałbym zostać?

Powiem za lat cztery, kiedy będę to już wiedział i nie w głowie mi będą takie bajery. (autor – Mikołaj Jurecki uczeń kl. II b)

Na zakończenie dziewczynki złożyły życzenia: *Z okazji święta Waszego, życzenia wszystkiego najlepszego: Niech każdy dzień dostarcza Wam radości i uśmiech zawsze Wam w sercach gości.*

Niechaj problemy Was omijają, a wszyscy bardzo Was kochają. Bo jak nikt inny na świecie, Wy na to zasługujecie!

Następnie do życzeń dziewczynki dołączyły drobne upominki oraz własnoręcznie wykonane laurki.

W spotkaniu uczestniczyli rodzice, którzy swoją aktywną postawą i zaangażowaniem wspomagali działania wychowawczyń. W przygotowanie spotkania najbardziej zaangażowani byli rodzice z klasy II a: p. Chmielewska, p. Cieślak, p. Filipiak, p. Pytlak, p. Sadurska, p. Jęrdak oraz rodzice uczniów z kl. II b: p. Dzięgłowiec, p. Jureccy, p. Chabros. Serdecznie IM za tę pomoc dziękujemy.

Spotkanie przebiegło w niezwykle miłej atmosferze, uczniowie zmęczeni i brudni, ale bardzo zadowoleni wrócili do szkoły. Liczne zwroty uczniów „fajnie” było potwierdzają udaną imprezę.

Wychowawczynie kl. II a Zofia Szulik Wychowawczynie kl. II b Marianna Krasinska



WAKACYJNE WĘDRÓWKI GIMNAZJALISTÓW

W wakacje wybrałam się na kolonię do Grecji. Pobyt trwał dwa tygodnie. Bardzo miło spędziłam czas, poznałam wspaniałych ludzi i zwiedziłam atrakcyjne miejsca.

Zakwaterowaliśmy się w miejscowości o nazwie Panteleimonas w sercu Riwiery Olimpijskiej. Panowała tam spokojna atmosfera, mogliśmy podziwiać piękne plaże i zieleń, jak również masyw Olimpu. Widoki były bardzo zróżnicowane, co dawało efekt upojenia. Mieliśmy też wiele atrakcji. Pierwszym miejscem, jakie odwiedziliśmy były Ateny. W programie było również zwiedzanie Portu Pireus, stadionu Kilimarmaro: miejsca pierwszych nowożytnych igrzysk olimpijskich. Zwiedziliśmy również Akropol i Agorę. Mieliśmy okazję zobaczyć także uroczystą zmianę warty przy Parlamencie. W drodze powrotnej do naszej miejscowości był postój w Termopilach przy pomniku Leonidasa - bohatera bitwy z Persami. Większość czasu poświęciliśmy plażowaniu i kąpielom w morzu. Parę razy wybieraliśmy się na popołudniowe zwiedzanie okolicznych miejscowości takich jak Platamonas, czy Paleos Panteleimonas. Ostatnią większą wycieczką było zwiedzanie Meteorów. Klasztory te są najbardziej znanym miejscem ascezy i modlitwy w Grecji. Niezwykle monastery wzniesione na pozornie niedostępnych skalnych turniach, zajmują górską dolinę nieco na północ od Kalambaki. Mogliśmy obejrzeć dwa największe z sześciu czynnych klasztorów (wspaniałe rękopisy, ikony, szaty liturgiczne wyszywane złotem i słynne freski). **Bardzo miło będę wspominać te wakacje.**

Agata Chabora kl. III b

Tego roku wakacje zaczęły się później, bo aż 29 czerwca. Postanowiłem, że będą one niezapomniane.

Już od pierwszych dni postarałem się, aby nie zmarnować mojego wolnego czasu. Pogoda była cudowna, więc wybrałem się z kolegami na basen do Puław. Na drugi dzień wyjechałem nad jezioro Firlej na kolonię z moim kolegą Pawłem. Byliśmy tam dwa tygodnie. Poznałem wielu miłych i sympatycznych ludzi. Prawie codziennie chodziliśmy nad jezioro popluskac się w wodzie. Byliśmy również całą kolonią na zamku w Kozłowie. Zgromadzono tam dużo zabytkowych eksponatów. W pałacowych salach podziwiałem piękne wnętrza. Widziałem tam także liczną kolekcję portretów oraz zegar słoneczny. Co drugi dzień odbywały się dyskoteki. Za każdym razem świetnie się bawiliśmy. Gdy trzeba było już odjeżdżać, nikt nie chciał się rozstawać. Nawet teraz jesteśmy ze sobą w kontakcie. Po powrocie do domu na drugi dzień pojechałem na tydzień do babci Jasi do Lublina. Miałem okazję do spotkań z moją rodziną. Resztę wakacji spędziłem z przyjaciółmi, jeżdżąc z nimi na basen. Byłem również w odwiedzinach u mojej koleżanki Magdy, która porusza się na wózku inwalidzkim. Często też grałem w piłkę ze znajomymi. Chodziłem do Gminnego Ośrodka Kultury na zajęcia plastyczne. Koleżanki i koledzy często zabierali mnie do kina i na pizzę.

Po jakimś czasie zdecydowałem że nie ma po co siedzieć w domu, poszedłem zbierać maliny. Udało mi się zarobić trochę pieniędzy. Bardzo mnie to ucieszyło bo mogłem sobie kupić rybkę - bojownika. Kupiłem go z siostrą i jestem z tego zakupu teraz bardzo zadowolony. Rybka jest koloru niebiesko-czerwonego i pięknie się prezentuje w nowym akwarium, które stoi na honorowym miejscu w moim pokoju. Wakacje te zakończyły się kupowaniem książek i przyborów do szkoły. Myślę, że moje tegoroczne wakacje bardzo się udały i jestem z siebie dumny że już powoli umiem na siebie zapracować!

Antoni Dąbrowski kl. I c

Na początek dwumiesięcznego odpoczynku od szkoły, pewnie jak pewnie wielu uczniów, odpoczywałem, dłużej śpiąc i leżąc do późna. Gdy już wypocząłem, chodziłem z moimi przyjaciółmi na piłkę nożną, koszykową oraz siatkową. Graliśmy

tak przez cały miesiąc. W połowie wakacji było naprawdę ciepło, więc jeździliśmy na basen do Puław. Od połowy sierpnia zacząłem znowu chodzić z moim bratem i kolegami na piłkę. W pierwszych meczach byłem niezwykle zaskoczony, ponieważ przeciwnicy którzy byli ode mnie o 3-4 lata młodszy grali lepiej niż ja. Dlatego też starałem się trenować coraz częściej, aby poprawić swoje umiejętności gry. Było bardzo ciekawie i męcząco, ponieważ graliśmy czasem od godziny 10:00 do 19:30. Koniec wakacji był spokojniejszy.

Myślę, że te wakacje były udane, chociaż musiałem czasami pomagać rodzicom. Przynajmniej się nie nudziłem. W wakacje miałem okazję poznać wielu ludzi. Nie mogę się doczekać następnych.

Kacper Kołodyński kl. I c

Wakacje to okres odpoczynku i wyjazdów. Jedni wybrali górskie wędrowki, inni postanowili odpocząć na piaszczystych plażach Bałtyku. Pozostali wyjechali za granicę lub do rodzin. Ja pojechałem do mojej babci. Dzięki temu prawie półtora miesiąca spędziłem w małej wiosce Broczyno położonej nad pięknym jeziorem w województwie Zachodniopomorskim. Na spotkaniach z przyjaciółmi i zabawie z moją malutką kuzynką czas mijał bardzo szybko. Razem z moim wujkiem i kuzynem często robiliśmy sobie wycieczki nad inne odległe o ok. 16 kilometrów jezioro Krzemno. Codzienne spacerunki brzegami wspaniałego jeziora, świeże powietrze nasączone zapachem wody dobrze mi zrobiły. Bardzo miło wspominałem trzydniową wycieczkę do Trójmiasta. Byłam tam po raz pierwszy i uważam, że jest to bardzo atrakcyjne miejsce. Zobaczyłam min. Gdyńskie Oceanarium, fontannę Neptuna w Gdańsku i moło w Sopocie. Zaraz po powrocie z Trójmiasta pojechałam do oddalonej o ok. 20 km wsi Rudki, gdzie mieszka moja ciocia z mężem i dwójka synów czteroletnim Antkiem i dwuletnim Stasiem. Spędziłam tam kilka tygodni na zabawie z moimi dwoma młodszymi kuzynkami. Te wakacje zapamiętam na zawsze. Już nie mogę doczekać się następnych.

Aleksandra Sulek kl. I c

Te wakacje były dla mnie wspaniałe. Wraz z rodziną pojechaliśmy do Krasnobrodu, który znajduje się niedaleko granicy Polski z Ukrainą. O raz pierwszy jechaliśmy tam i nie wiedzieliśmy, jaką drogę wybrać. Przez przypadek pogubiliśmy się, lecz szybko znaleźliśmy właściwą trasę. Mieliśmy kilka godzin opóźnienia i dlatego dojechaliśmy na miejsce o godzinie 15:00. Po rozlokowaniu się w pokoju poszliśmy obejrzeć okolicę. Niedaleko miejsca naszego zajazdu znajdowało się boisko do gry w piłkę nożną, a trochę dalej ogromna plaża. Następnego dnia pogoda była świetna, więc wszyscy razem poszliśmy na plażę. Nie było dużo osób o tej porze, ale im mniej osób tym lepiej się pływało. Każdy robił co innego. Ja wraz z bratem pływałem, siostra budowała zamki z piasku, a rodzice pilnowali nas. Wieczorem wybraliśmy się do wesołego miasteczka, które stało niedaleko plaży. Przez całe 5 dni naszego pobytu pogoda dopisywała. Wypoczęci i zrelaksowani wróciliśmy do domu. Może w przyszłym roku też tam się wybierzemy wraz z moją rodziną?

Lukasz Bociański kl. I c

W NOWYM ROKU SZKOLNYM...

Pokazy fizyczne w instytucie UMCS

Na dźwięk słowa „fizyka” wielu uczniów ogarnia przerażenie. Prawdą jest, że ten przedmiot szkolny często sprawia problemy i młodzież nie do końca rozumie, jak teorie fizyczne odnoszą się do otaczającej ich rzeczywistości. Aby przybliżyć gimnazjalistom wartość i znaczenie fizyki, nauczyciele gimnazjum w Końskowoli rok w rok organizują wyjazd do Instytutu Fizyki UMCS w Lublinie. W tym roku w 53 Pokazach Fizycznych mieli okazję wziąć udział uczniowie klas trzecich.

Głównym celem corocznych pokazów jest



popularyzacja przedmiotu. Pracownicy naukowcy Instytutu Fizyki UMCS dołożyli wszelkich starań, aby ich prezentacje były zrozumiałe nawet dla nieznanego fizyki odbiorcy, a zarazem by przykuwały uwagę. Doświadczenia zaprezentowane były w sposób przejrzysty, uczniowie z chęcią brali w nich aktywny udział, a doświadczenia wykonywane przez kolegów budziły największe zainteresowanie i niezmierny entuzjazm. Młodzież obejrzała dwugodzinne pokazy składające się z doświadczeń pogrupowanych na działy. Pierwszym z nich był „Elektromagnetyzm”. Uczniom została zaprezentowana reguła lewej dłoni oraz działanie siły Lorentza. Kolejnym modułem była „Optyka codzienna”, gdzie uczestnicy pokazów zostali zaznajomieni między innymi z działaniem popularnego w dzisiejszej kinematografii efektu 3D. Po „Optyce” nadszedł czas na „Fizykę cieczy”, kiedy to gimnazjaliści mieli możliwość porównania gęstości różnych substancji. Ostatnim, ale nie mniej istotnym modułem była „Fizyka ludzkiego ciała”. Podczas doświadczeń takich jak zmiana głosu za sprawą wdychania helu, badania siły ludzkich mięśni, bądź natężenia dźwięku, nieprzeciętną aktywnością wykazali się uczniowie naszego gimnazjum: Kamil Kowalik, Rafał Rak, Arkadiusz Reszczyński, Kinga Koza, Marta Adamczyk, Konrad Skruszeniec, Magda Skorupska, Kamil Poniewozik oraz Daniel Mrozek.

Zaprezentowane podczas pokazów doświadczenia z pewnością ułatwią uczniom zetknięcie się z prawami fizycznymi podczas nadchodzących lekcji fizyki. Ponadto, pokazy te z roku na rok stają się coraz bardziej popularne wśród młodzieży naszego gimnazjum i z pewnością będą kontynuowane w przyszłych latach.

Małgorzata Matraszek

Otrzęsiny nowych gimnazjalistów

W środę 26 września o 15.30 rozpoczęła się zabawa otrzęsinowa klas pierwszych. W czasie jej trwania tradycyjnie odbywały się konkursy przygotowane przez Samorząd



Uczniowski.

Pierwszy konkurs polegał na zjedzeniu bitej śmietany z niespodzianką w środku. Tą niespodzianką okazał się kiszony ogórek, który „troszkę” popsuł smak. W tej konkurencji wygrała klasa IA. Druga w kolejności była klasa IC, a na trzecim miejscu była klasa IB.

Kolejną konkurencją było nadmuchiwanie balonu, tak żeby pękł, ale bez używania rąk. Uczestnicy byli bardzo zmęczeni, ale dawali z siebie wszystko. Pierwszy balon pękł w klasie IA, drugi w IC, a trzeci w klasie IB.

W następnej konkurencji brały udział trzy osoby z każdej klasy. Pierwsza osoba musiała skakać w worku do wyznaczonej linii mety. Tam czekał już kolejny uczestnik, który czołgał się po podłodze. Ostatnia osoba musiała doskoczyć do mety, tak jak żabka. Ta konkurencja była na czas. Najlepsza okazała się klasa IA. Sekundę dłużej trwało to w klasie IC. Na ostatnim miejscu była klasa IB.

W jednej z konkurencji brały udział wychowawczynie klas. Panie miały strzelać do tarczy. Najwięcej punktów uzyskała wychowawczyni klasy IC pani Zofia Stępień.

Kolejna zabawa polegała na odpowiadaniu na podchwytliwe pytania. Po raz kolejny na pierwszym miejscu była klasa IA. Druga była klasa IC. Następnym bardzo emocjonującym konkursem były gorące krzesła. Tym razem wygrała przypadła klasie IC. Następnym wybieraliśmy króla i królową parkietu. Z każdej klasy musiała wystąpić para, która najlepiej tańczy. Uczestników oceniali wszyscy uczniowie klaszcząc i gwizdząc. Najlepszymi tancerzami okazała się para z klasy IC.

Ostatnią z zabaw było konkurowanie ze sobą na najlepszy znak rozpoznawczy klasy. Wygrała klasa IC, która miała na sobie strażackie kurtki i kamizelki. Po wszystkich konkurencjach zostało podliczenie punktów. Na trzecim miejscu znalazła się klasa IB, na drugim IA. Najlepsza okazała się klasa IC. Po tych konkursach zostało nam jeszcze trochę czasu, by potańczyć. W miłej atmosferze, zabawa dobiegła końca. Bardzo zmęczeni i pełni wrażeń, wyszliśmy tego dnia z naszej nowej szkoły.

Kinga Gorczyca kl. I C

Spektakl na motywach wojennych

W piątek, dnia 21 września klasy II i III naszego gimnazjum na zaproszenie Gminnego Ośrodka Kultury obejrzały spektakl pod tytułem „Alles In Ordnung? Listy do Lagerkommandanta” wystawiany przez teatr „Gdańska 4”, wyreżyserowany przez Huberta Domańskiego na podstawie prozy Czesława Czubaka. Obsadę tworzą uczniowie puławskich szkół ponadgimnazjalnych: Joanna Bzdzikot, Emilia Jasińska, Paula Jurkowska, Karolina Miarczyńska, Katarzyna Murat, Michał Turlewicz, Kinga Wiercioch i Julia Wójtowicz.

Spektakl jest rejestrem ludzkich wspomnień, zabranego dzieciństwa, niezapomnianego bólu. To swojego rodzaju monolog, gdzie aktorzy zadają nurtujące ich pytania, na które nigdy nie otrzymali odpowiedzi. Aktorzy obrazują nam przeżycia, jakich doznawały osoby niewiele od nas młodsze w dziecięcym obozie karnym w Lubawie. W przejmujący sposób ukazywali nam los polskich dzieci więzionych, głodzonych i bitych za to, że ich rodzice byli aresztowani, albo za „przestępstwa” takie jak kradzież kromki chleba, piernika świątecznego, czy śpiewanie polskiej piosenki. Bohaterowie zadają wiele retorycznych pytań skierowanych do osoby Lagerkommandanta, próbując zrozumieć okrucieństwo tego człowieka oraz krzywdę, jaką im wyrządził.

Aleksandra Kozak i Agata Chabora kl. III B

SPORT

Po trzech wygranych z rzędu Powiślak bezbramkowo zremisował na własnym boisku z Wisłą Annopol. Wyniki pozostałych meczów klasy okręgowej spowodowały, że Powiślak spadł na 4. miejsce w tabeli ligowej.

Skład Powiślaka

Łukasz Kuśmierz - Kamil Kusyk, Adam Mróz, Marcin Rożek, Kamil Leszczyński - Maciej Pięta (81' Tomasz Guz), Adrian Gawdział (68' Artur Sułek), Rafał Banaszek (60' Kamil Kopeć), Michał Denis, Adrian Witek, Sławomir Radzikowski (72' Damian Wiśniosz)

1 września 2012, 12:00 - Końskowola
Powiślak Końskowola - Wisła Annopol 0:0

Sędziował Wojciech Myć oraz Mirosław Sachajko, Bartłomiej Dziubak

Kolejnym rywalem Powiślaka w klasie okręgowej był Sławin Lublin. Do przerwy utrzymywał się wynik bezbramkowy, ale w drugiej części gry rozwiązał się worek z bramkami. Rozpoczął Marcin Rożek w 51. minucie po strzale z rzutu karnego, a później na listę strzelców wpisał się Damian Wiśniosz (dwukrotnie) oraz Tomasz Guz. Powiślak odniósł wysokie zwycięstwo 4:0.

Skład Powiślaka

Łukasz Kuśmierz - Tomasz Guz, Adam Mróz (75' Artur Sułek), Marcin Rożek, Kamil Leszczyński (46' Kamil Kusyk) - Maciej Pięta (67' Rafał Kamola), Adrian Gawdział, Rafał Banaszek, Michał Denis (46' Damian Wiśniosz), Adrian Witek, Kamil Kopeć

8 września 2012, 16:00 - Lublin (boisko Sławinu)
Sławin Lublin - Powiślak Końskowola 0:4
Marcin Rożek 51 (k), Damian Wiśniosz 60, 75, Tomasz Guz 67

Sędziował Rafał Kalinowski oraz Kamil Kowalski, Jacek Gozdek

W pochmurne sobotnie popołudnie drugi w tabeli ligowej Powiślak podejmował trzeci Granit Bychawa. Mecz od początku zapowiadał się na ciekawe i emocjonujące widowisko. Już w 3. minucie w sytuacji sam na sam z bramkarzem gości znalazł się Damian Wiśniosz ale górą był zawodnik z Bychawy. W 14. minucie na strzał z dystansu zdecydował się Maciej Pięta, a piłka znalazła drogę do bramki

tuż przy słupku i Powiślak prowadził 1:0. Minutę później było już 2:0. Kamil Kopeć dośrodkowywał piłkę z prawej strony boiska, a bramkarz nieporadną interwencją wpakował ją do własnej siatki. Dwie bramki w odstępie dwóch minut z pewnością podcięły skrzydła rywalom. W 24. minucie jeden z naszych obrońców faulował rywala we własnym polu karnym, a sędzia podyktował rzut karny. Świetnie w bramce zachował się Łukasz Kuśmierz, który obronił jedenastkę. Nasz bramkarz pokazał się z bardzo dobrej strony w pierwszej połowie kilkakrotnie chroniąc drużynę przed stratą bramki. Goście mogą mieć jednak pretensję głównie do siebie gdyż marnowali wiele okazji do zdobycia bramki.

Od początku drugiej połowy było widać, że piłkarze Granitu będą naciskać naszą drużynę. Dłużej utrzymywali się przy piłce jednak niewiele z tego wynikało. W 56. minucie mieliśmy mocno kontrowersyjną sytuację. Zawodnik gości wyszedł sam na sam Łukaszem Kuśmierzem, nasz bramkarz był jednak szybciej przy piłce i miał ją niemal w rękach, gdy wpadł na niego piłkarz Granitu. Sędzia zinterpretował to jako... faul bramkarza i Kuśmierz otrzymał za to czerwoną kartkę. Sytuacja działa się w polu karnym Powiślaka, a więc też gracze z Bychawy mieli drugi rzut karny. Na nic zdały się protesty naszych piłkarzy, które chyba były jednak uzasadnione. W bramce zameldował się Michał Bicki, któremu niewiele zabrakło by obronić jedenastkę. Po strzelonej bramce rywale jeszcze odważnie ruszyli do przodu zapominając czasem o grze w obronie. W 73. minucie po dośrodkowaniu z rzutu różnego bramkę strzałem głową strzelił dla naszej drużyny Adam Mróz podwyższając prowadzenie. Ostatni kwadrans gry nie należał do najładniejszych. Wiele fauli, kilka żółtych kartek dla naszych zawodników. Rywale każdym sposobem starali się stworzyć zagrożenie pod bramką Powiślaka, na szczęście bez żadnego efektu. Drużyna z Końskowoli kontratakowała ale strzały na bramkę rywali były niecelne. Jednak w ostatniej akcji meczu wszystko

poszło pomyślnie i w sytuacji sam na sam wynik meczu ustalił Adrian Gawdział. Po bramce sędzia odgwizdał koniec spotkania, po którym załamani piłkarze Granitu padli na murawę. Zawodnicy Powiślaka przeciwnie, na środku boiska odtańczyli taniec radości. Wynik nie odzwierciedla sytuacji na boisku ale Powiślak

zasłużenie wygrał ten mecz i dopisał do swojego konta bardzo ważne trzy punkty z wymagającym rywalem.

Skład Powiślaka

Łukasz Kuśmierz - Tomasz Guz, Adam Mróz, Marcin Rożek (70' Kamil Leszczyński), Kamil Kusyk - Kamil Kopeć (86' Michał Denis), Adrian Witek, Rafał Banaszek, Maciej Pięta (74' Sławomir Radzikowski) - Adrian Gawdział, Damian Wiśniosz (58' Michał Bicki)

15 września 2012, 16:00 - Końskowola
Powiślak Końskowola - Granit Bychawa 4:1 (2:0)
Maciej Pięta 14, Kamil Kopeć 15, Adam Mróz 73, Adrian Gawdział 90 - Jarosław Stepień 59 (k)

Sędziował Marcin Kepowicz oraz Marcin Tokarski, Bartłomiej Dziubak

Kolejne zwycięstwo na wyjeździe odnotowali piłkarze Powiślaka. Tym razem bez szans była Unia Wilkołaz, która poległa 0:6. Na pierwszego gola kibice musieli czekać do 25 minuty. Autorem pierwszej bramki był Paweł Wolszczak. Po nim w pierwszej połowie bramki strzelił jeszcze Damian Kopeć oraz Adrian Gawdział. Dobrze rozpoczęła się druga część gry dla Powiślaka. Kamil Kopeć w 49. minucie podwyższył prowadzenie, a wynik ustalili Sławomir Radzikowski i 10 minut przed końcem spotkania Damian Wiśniosz.

Skład Powiślaka

Michał Bicki - Tomasz Guz (70' Jan Kuna), Marcin Rożek, Adam Mróz, Kamil Kusyk - Rafał Banaszek, Paweł Wolszczak (65' Michał Denis) - Adrian Gawdział, (75' Damian Wiśniosz), Artur Sułek, Kamil Kopeć (56' Sławomir Radzikowski), Damian Kopeć

23 września 2012, 14:00 - Wilkołaz
Unia Wilkołaz - Powiślak Końskowola 0:6 (0:3)
Paweł Wolszczak 25, Damian Kopeć 35, Adrian Gawdział 39, Kamil Kopeć 49, Sławomir Radzikowski 67, Damian Wiśniosz 80

Sędziował Grzegorz Koguciuk oraz Wojciech Banaszek, Sławomir Stańko

Kolejny dobry wynik odnotowali nasi piłkarze. Pomimo braku kilku podstawowych zawodników zdołali pokonać Iskrę Krzemień 3:0. Pierwszą bramkę strzelił Sławomir Radzikowski w 26. minucie. Kolejna 10 minut później padła łupem Adriana Gawdziała. Strzelec pierwszej bramki ustalił wynik meczu w 72. minucie.

Skład Powiślaka

Michał Bicki - Tomasz Guz, Jan Kuna (74' Rafał Kamola), Marcin Rożek (42' Adrian Witek), Michał Denis - Rafał Banaszek, Paweł Wolszczak (68' Damian Wiśniosz) - Adrian Gawdział, Artur Sułek (46' Maciej Pięta), Sławomir Radzikowski, Damian Kopeć

30 września 2012, 16:00 - Końskowola
Powiślak Końskowola - Iskra Krzemień 3:0 (2:0)
Sławomir Radzikowski 26, 72, Adrian Gawdział 36

Sędziował Piotr Gnaś oraz Artur Tomasik, Andrzej Jarzynka

Poznaliśmy rywala Powiślaka w V rundzie Pucharu Polski na szczeblu Lubelskim. Nasza drużyna trafiła na czwartoligowca, Janowiankę Janów Lubelski. Mecze tej rundy zostały zaplanowane na 10 października, godz. 14.00. Miejsce rozegrania meczu nie jest jeszcze znane.

Tomasz Owczarz

Szukając śladów przeszłości...

Do redakcji „Echa Końskowoli” zgłosili się państwo **Ronit i Bernardo Bomchakier** z prośbą o pomoc w odnalezieniu dawnego miejsca zamieszkania ich rodziny. Państwo Bomchakier na stałe mieszkają w Brazylii, dawnego domu lub śladów po nim szukają wyłącznie z powodów sentymentalnych. W Końskowoli mieszkał Sruł Dawid Bomchakier, ojciec Bernarda - z pewnością pozostawał tu jeszcze w latach czterdziestych. Dziadek mężczyzny, Berek, zmarł w 1931 r. Poniżej zamieszczamy fotografię Dawida Bomchakiera, która może być pomocna. Więcej zdjęć zamieszczono na www.gok.konskowola.pl. Osoby posiadające informacje na temat dziejów rodziny Bomchakier prosimy o kontakt z redakcją.



Na jesienne wieczory - grafika warsztatowa

W dniach 21-22 września 2012 r. w Gminnym Ośrodku Kultury w Końskowoli odbyły się warsztaty artystyczne dla dzieci i młodzieży. W zajęciach prowadzonych przez Olę Piaseczną, studentkę III roku grafiki na UMCS, grupa dzieci poznała technikę linorytu - metodę przypominającą drzeworyt, z tą różnicą, że rysunek zamiast w drewnie żłobi się w linoleum. Materiał ten jest łatwy do obróbki i odporny na uszkodzenia, co umożliwia rycie możliwe we wszystkich kierunkach.

Nowa technika na zajęciach plastycznych zaabsorbowała uczestników warsztatów, mimo że jest ona pracochłonna a stworzenie grafiki wymaga sporo czasu. Po okiem Olgi Piasecznej oraz Elżbiety Urbanek dzieci wykonały oryginalne i ciekawe prace. Z racji konieczności użycia dłut, noży i innych narzędzi umożliwiających cięcie materiału - mali artyści pracowali pod ścisłym nadzorem opiekunek. Miejmy nadzieję, że warsztaty okażą się inspirujące a nowa wiedza zdobyta przez uczestników znajdzie wyraz w kolejnych pięknych pracach.



Spotkanie z pisarką

Renata Piątkowska, mama Marty i Kacpra, ukończyła socjologię na Uniwersytecie Jagiellońskim, mieszka w Bielsku Białej, a jej pasją to jazda konna. W 2007 roku otrzymała drugą nagrodę za książkę dla dzieci do lat 6 w konkursie literackim na współczesną książkę dla dzieci i młodzieży im. Astrid Lindgren, zorganizowanym przez Fundację ABCXXI – „Cała Polska czyta



dzieciom”. Jest autorką książek dla dzieci: „Opowiadań dla przedszkolaków”, „Opowiadań z piaskownicy”, „Nie ma nudnych dni”, „Z przysłowiami za pan brat”, „Przygoda ma kolor niebieski”. Renata Piątkowska znalazła się wśród laureatów konkursu, rozstrzygniętego na początku kwietnia 2008., o Nagrodę im. M. Weryho-Radziwiłłowicz, przyznawaną przez miesięcznik „Bliżej Przedszkola”. Patronat honorowy sprawował m.in. Minister Edukacji Narodowej. Celem konkursu jest odkrywanie osób, dzieł i inicjatyw, które wspierają wszechstronny rozwój dziecka oraz jego spontaniczną i twórczą aktywność.

W dniu 19 września Gminna Biblioteka w Końskowoli zaprosiła przedszkolaki oraz pięcio- i sześciolatkę ze Szkoły Podstawowej na spotkanie z Panią Renatą Piątkowską, autorką książek dla dzieci. Pisarka nie przywykła do tak licznej gromadki dzieciaków. Zapraszana do przedszkoli, czy pojedynczych klas w szkole była zaskoczona setką dzieci na sali, ale powiedziała, że da radę i ...dała. Bez użycia mikrofonu opowiedziała dzieciom o kilku swoich książkach i o tym skąd czerpie do nich pomysły. Obrazowo przedstawiła ile osób, oprócz autora, jest zaangażowanych w powstanie jednej małej książeczki. Po kolei zapraszała do siebie dzieci. I tak oprócz autora pojawił się ilustrator, korektor, drukarz, hurtownik i tak dalej. W sumie nazbierało się ich dwanaścioro. Dzieci były bardzo zaskoczone, że nad książką musi się tyle osób natrudzić. Razem z Panią Renatą przyjechała Pani Elżbieta Kożuro, która bardzo pięknie czytała fragmenty książek autorki. Przedszkolaki słuchały z otwartymi buziami. Na pytanie czy ktoś im czyta w domu książki do poduszki prawie wszystkie podniosły ręce. Spotkanie zakończyło się wspólnym zdjęciem.



T.D

Orkiestra Dęta Gminy Końskowola



W niedzielę 9 września Orkiestra Dęta Gminy Końskowola wraz z innymi orkiestrami z Polski i Ukrainy bawiła publiczność Świdnika podczas koncertu z okazji 60-lecia Helicopters Brass Orkiestra. W kolejną niedzielę, czyli 16 września nasza orkiestra wzięła udział w II Festiwalu Orkiestr Dętych organizowanym w Puławach, gdzie 10 orkiestr miało okazję zaprezentować się w przemarszu, na scenie oraz w czasie musztry paradowej. Po więcej informacji i zdjęć zapraszamy na stronę internetową: odgk.konskowola.pl

Aneta Ziółek

Zachęcamy do korzystania z bezpłatnych usług Punktu Porad Prawnych mieszczącego się Gminnym Ośrodkiem Kultury, na parterze. Powstał on w ramach projektu „Poznaj swoje prawa – bezpłatne poradnictwo prawne i obywatelskie dla mieszkańców powiatu puławskiego i ryckiego” współfinansowanego przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Punkt Porad Prawnych działa w: **poniedziałki** od godziny 8.00 do 14.00, **środy** od 7.00 do 13.00 oraz **piątki** od 12.00 do 20.00.

Wszystkim, którzy wzięli udział w Ostatnim Pożegnaniu Stanisławy Śliwy z Pożoga, serdeczne słowa podziękowania składa rodzina zmarłej.

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników
Z grona żyjących odeszli

Soleniec Zofia	80	Skowieszyn
Gorczyca Zygmunt	69	Witowice
Próchniak Jan	84	Rudy
Stanisława Śliwa	101	Nowy Pożóg
Genowefa Borzęcka	93	Witowice
Teodora Matraszek	91	Chrzążów
Antoni Pajurek	85	Końskowola

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY

Redakcja:
Agnieszka Brzozowska (redaktor naczelna),
Teresa Dymek, Teresa Orłowska, Elżbieta Urbanek, Krzysztof Kosmala
Zdjęcia: Teresa Orłowska
Stali współpracownicy:
Agnieszka Franczak-Pač, Jan Białowas,
Tomasz Owczarz, Karolina Bartuzi, Maria Rodak, Krzysztof Kozak,
ks. Adam Bab, Sylwia Figiel, Iwona Stochmal, Mirosława Baca.

Kontakt:
Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola,
ul. Lubelska 93, tel. 81- 88-162-69,
e-mail: gok_brzozowska@wp.pl, gok_konskowola@post.pl,
www.gok.konskowola.pl

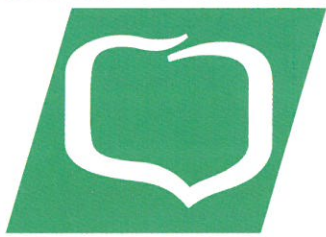
Skład i druk:
Drukarnia ELKO w Końskowoli
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adujstacji materiałów i zmiany tytułów.



„Barber Shop” zaprasza

Ul. Z. Wróblewskiego 3e (boczna Al. Partyzantów, za halą sportową)
24 - 100 Puławy, tel.: 81 887 99 08, kom.: 785 221 866. art. str. 16





Bank Spółdzielczy

w Końskowoli

SZUKASZ ZYSKOWNEJ LOKATY?

LOKATA PROGRESYWNA

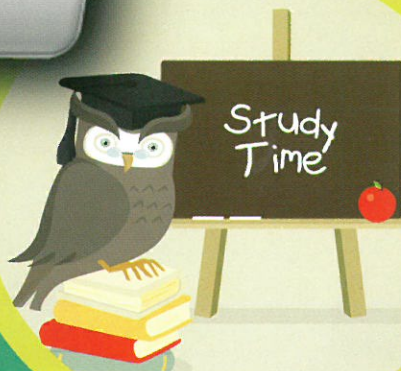
- Z każdym miesiącem wyższe zyski.
- Minimalna kwota lokaty 5.000 zł.
- Lokata 9 miesięczna.
- Wysokie oprocentowanie do 9%!



SZUKASZ TANIEGO KREDYTU?

KREDYT SZKOLNY

- Udzielany do 30 listopada 2012 r.
- Okres spłaty do 12 miesięcy.
- Wysokość kredytu do 10.000 zł.
- Niskie oprocentowanie i prowizja.



Grupa BPS

Banki Spółdzielcze i Bank BPS